Nr. 33. We Lwowie, Środa dnia 11. Lutego 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie ... 4 złr. 50 cent.
miesięcznie ... 1 złr. 60 cent.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie ... 2 złr.
W państwie austr. ... 6 ...
Kwartalnie: Do Niemiec i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii ... po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 10. lutego.

(Taaffe, Clam i Hohenwart. — Rozstrój prawicy przedlitawskiej. — Sprawa kongrualna i regulacji rzek galicyjskich. — Przymierze włosko angielskie i włoskie ekspedycje wojenne).

Szczęści się hr. Taaffemu! W samą porę otworzył się wakans, na który można było zamianować hr. Hohenwarta, a co jeszcze dogodniej dla hr. Taaffego, nikogo innego zamianować nawet nie wypadało. I hr. Hohenwart nalegającym nań deputacjom, aby mimo objęcia posady prezydenta najw. Izby obrachunkowej nadal pozostał członkiem Izby posłów — odpowiedział, że to nie od niego nie zależy. Hr. Taaffe potrafi przenieść hr. Hohenwarta do Izby panów tak, że mu i ztąd żadnego wcale zarzutu uczynić nie będzie można — z Izby panów zaś nie będzie mógł hr. Hohenwart być dla prawicy Izby posłów tem, czem był dotąd — szefem stronnictwa, którego powagi najzdolniejsi, najbardziej nawet wpływowi posłowie nie uznać nie śmieli.

Z telegramu zaś dowiadujemy się, że hr. Henryk Clam-Martinic złożył urząd jeneralnego sprawozdawcy budżetowego, tak bardzo nadwątlone jest jego zdrowie, więc zapewne już nie będzie kandydował do Izby posłów. Hr. Clam byłby dawno powołany do Izby panów, gdyby tylko chciał — ale nie chciał, czując się potrzebnym na ławach poselskich, — i było to z jego strony czynem prawdziwie obywatelskim. Talent, nauka, praca, wymowa, wszystko sposobiło go na pierwszorzędnego członka Izby posłów, — a któż obliczyć zdoła wpływ na panów czeskich tego faktu, że taki Clam zasiadał w klubie czeskim, z Czechami się solidaryzował, chociaż go tam nigdy na prezesa nie wybrano, chociaż musiał najcięższe znosić wymówki od takich *Narodnich Listów* i frazesowiczów młodoczeskich. Wprawdzie Clam, to nie Hohenwart — ale zawsze Clam posiadał w arcyważnych sferach stosunki i wpływy, jakich Hohenwart nie posiada. Z ustąpieniem Hohenwarta i Clama z Izby posłów, a więc z prawdziwie czynnej widowni politycznej, nie pozostanie tam z arystokracji austrjackiej nikt, którvby kiedykowiek mógł wystąpić jako rywal lub następca Taaffego — a z poza tej arystokracji obecnie zgoła nikogo takiego niema.

Nie koniec na tem — bo właśnie temi dniami poszła na marne rozbicie ta żelazna solidarność, którą dotychczas stała i ważyła prawica. I narazie fakt to niedogodny dla hr. Taaffego, bo wszystkie, jakie jeszcze załatwić by należało projekta są przez to na los przypadków wystawione — tak dalece, iż formalny popłoch odzywa się z wołania, aby prócz budżetu niczego więcej nie załatwiano i Radę państwa corychlej odesłano do ognisk domowych. Ale ostatecznie, gdyby nowelli należytościowej nie uchwalono, to ustawa kongrualna nie będzie sankcjonowaną — a w nadchodzących wyborach rząd postara się o taki ich wynik, że i te dwie sprawy, i ustawy antisocjalistyczne i ugoda z koleją Północną pójdą w przyszłej nowej Izbie posłów dla rządu gładziej, niż nawet w tej wcale potulnej obecnej, a za pośrednictwem Chlumetzkiego hr. Taaffe może sobie nawet część centralistów pozyska.

Tylko zapewne sprawa regulacji rzek galicyjskich osiadłaby na lodzie.

Napomknęliśmy powyżej o ustawie kongrualnej. Są głosy, że hr. Taaffe, aby się pozbyć tej sprawy, przedłoży ją do sankcji nawet z przyjętym z musu wnioskiem Beera — naturalnie, jeżeli nowella należytościowa przyjętą zostanie. Ale są też inne głosy, zapewniające, że nateraz ustawa ta została pogrzebaną — „albowiem rząd wprawdzie mógłby, jak to już w podobnych razach bywało, starać się o to, żeby Izba panów naprawiła to, co Izba poselska zepsuła. Ale ze względu na wielkie obciążenie skarbu, wynikające z projektu komisyjnego, rząd nie zechce może zbyt energicznie popierać tej sprawy w Izbie panów. Mógłby też tam na twardy opór natrafić, jeśli prawdą jest, że pewna część episkopatu austrjackiego nie jest przychylnie usposobioną dla załatwienia tej sprawy na tej drodze, na jaką ona weszła. Nakoniec, gdyby nawet udało się rządowi przeprowadzić w Izbie panów myśl wyrażoną we wniosku Klaicza, to sprawa musiałaby powrócić do Izby poselskiej, a tam prawdopodobnie rozbiłaby się znów o ten sam szkopuł, co w piątek" — tj. o opór klerykałów prawicy. Na każdy sposób hr. Taaffe może przy nadchodzących wyborach rajchsratowych tłumaczyć się przed duchowieństwem, że to nie z jego winy polepszenie bytu duchowieństwa do skutku nie przyszło.

Do tego obrazu dodajemy jednak z powinności, co donoszą z Wiednia do pism czeskich: „Co się tyczy ustawy kongrualnej, to Izba panów porobi zapewne wymagane przez rząd zmiany, poczem ją wobec potrzeby, aby ustawa ta do skutku przyszła, cała prawica Izby posłów przyjmie Niemniej i nowella należytościowa przyjętą będzie z żądanemi przez prawicę zmianami. Ustawa o regulacji rzek galicyjskich ma z pewnością większość 10 do 12 głosów, choćby nawet część centrum przeciw niej głosowała. Ustawa o socjalistach będzie w ustawę o anarchistach zamieniona i w tej formie przez całą prawicę przyjęta. Tylko co do ugody z koleją Północną zachodzą jeszcze znaczne różnice w zdaniach, i będzie ona zapewne z bardzo rdzennemi zmianami przyjętą." Tesame prawie wiadomości podaje półurzędowa *Pol. Corr.*

* * *

Wczoraj podaliśmy przebieg początku rozprawy ogólnej komisji Izby posłów dla ustawy o regulacji rzek galicyjskich, podnosząc, że główne źródło, *Nowa Presse*, jest widocznie tendencyjne. Otóż oświadczenie hr. Taaffego było podane wcale dokładnie — ale oświadczenie szefa sekcyjnego, br. Kubina było sfałszowane. Mianowicie, jak widzimy z podanego w *Fremdenblacie* „uzupełnienia", br. Kubin nie powiedział, że „zapewne daleko więcej będzie potrzeba, niż projekt rządowy preliminuje."

Według tego sprostowania, „br. Kubin rozwijał zasady projektu rządowego. Przedewszystkiem podniósł, że co do rzek, któremi państwo opiekować się jest obowiązane, projekt nie odstępuje od dotychczasowego systemu; chodzi tu o podwyższenie rocznych dotacyj, skutkiem czego regulacja będzie rychlejsza i tańsza, a do tego, według wywodów technicznych, konieczną jest też regulacja górnego biegu rzek.

„Co się tyczy rzek, których regulacja państwu przypada, trzymano się konieczności ochronienia kraju od wylewów, więc też do regulacji nie wciągnięto rzek, które w ostatnich 20 latach nie bardzo wylewały (lewe dopływy Dniestru, Prut i jego dopływy, tudzież Bug; p. r.), i zadanie funduszu regulacyjnego ile możności ograniczono. Konieczność regulacji jest udowodniona faktami, rozprawami sejmu galicyjskiego i doświadczeniami technicznemi.

„Co do kwoty, szczególne ma znaczenie procent stosunkowy. Rząd przyjął stosunek 60 procent, — tyleż a nawet więcej wynosi procent co do Dunaju, Drawy i rzek tyrolskich. Kwota 532.000 złr. rocznie na regulację rzek drugiej kategorji jest wobec stosunku 60 procentowego wcale nie wysoką; a jeżeli nie ma jeszcze projektów i kosztorysów, to w samejże ustawie złożone są rękojmie, iż z rozpoczęciem robót regulacyjnych będą już pewne podstawy do ich prowadzenia, i że z funduszami będzie się postępowało gospodarnie. Także co do Tyrolu pierwotne wykazy były nie bardzo niedostateczne, gdyż potrzeba nagliła. Co się tyczy zastrzeżenia co do przyszłych przepisów ustawowych w sprawie utrzymywania, tudzież kosztów ewentualnej dalszej regulacji, rzecz ta nie miałaby się inaczej i w takim razie, gdyby tego paragrafu wcale nie było."

* * *

Wszechpotężny Bismark, bez którego w ostatnich czasach nie została załatwioną żadna sprawa europejska, został jak to mówią wykierowany przez Włochy i Anglię. Jak wiadomo Włochy wciągnięte zostały do t. zw. „ligi pokoju" trzech cesarstw, a specjalnie Niemcy utrzymywały z Włochami bliższe stosunki. Tymczasem okazuje się, że Włochy, bez wiedzy swego sprzymierzeńca, zawarły traktat z Anglią, i to tak po cichu, że cały „koncert" europejski nic o tem nie wiedział. Zainterpelowany w sprawie polityki kolonialnej Mancini dał, jak wiadomo, wymijającą odpowiedź, ale zwróciła ona uwagę Niemców na siebie. Próbowano więc się dowiedzieć, próbowano przeszkodzić nieokreślonemu bliżej niebezpieczeństwu, ale napróżno; Włochy po za plecami Niemiec zawarły traktat z Anglią, co bardzo niemile miało dotknąć rząd niemiecki.

Półurzędowy korespondent *Gaz. Kol.* otwarcie to wyznaje. „Zdaje się nie ulegać wątpliwości, pisze on, że trzy cesarstwa bardzo są niezadowolone z postępowania Włoch, które można uważać za pogardę istniejących stosunków. Nie można już twierdzić o Włochach, że stoją na straży europejskiego pokoju, a o związku Włoch z środkowo-europejską „ligą pokoju" nie ma teraz nawet mowy. Ani Włochy, ani Anglia nie zawiadomiły mocarstw o możliwej kooperacji i innych planach. Nie układano się także z Turcją, tak, że obecna sytuacja może doprowadzić do poważnych zawikłań. Turcja nie będzie miała siły oprzeć się, a jakkolwiek inne mocarstwa, nie wyłączając Moskwy, nie zechcą skorzystać z owych zawikłań, to w każdym razie trzeba być przygotowanym na niespodzianki. Poważni dyplomaci twierdzą, że Anglia osobnym traktatem odstąpiła Włochom całe wschodnie wybrzeże Afryki wraz z odpowiedniem terytorjum w głębi kraju, a zato Włochy mają pomagać Anglii w Sudanie."

Tymczasem między włoskim a angielskim gabinetem toczą się rokowania co do wzięcia udziału Włoch w akcji sudańskiej. Anglia wezwała urzędownie Włochy do wykonania zobowiązań pod tym względem, ale jak twierdzą półurzędowe pisma włoskie, Mancini nie dał jeszcze odpowiedzi. W ogóle pisma włoskie wyrażają się z wielką rezerwą, jeden tylko *Diritto* wystąpił z ognistym artykułem p. t. „Naprzód", w którym nawołuje do akcji, mnóstwo bowiem poddanych włoskich zamieszkuje nad Nilem, a przedsiębiorcy włoscy włożyli tam milionowe kapitały. Włochy przez 20 lat odpoczywały, czas już nareszcie wystąpić z biernej roli, skoro tego wymagają najważniejsze interesa polityczne i ekonomiczne. Naród trzydziesto milionowy, uregulowawszy swoje finanse i zorganizowawszy potężną armię, nie może bezczynnie przypatrywać się konkurencyjnej walce mocarstw o nabytki kolonialne. Współudział Włoch w cywilizacyjnem zadaniu Włoch był rzeczą naturalną. *Diritto* w końcu dodaje, że Rada ministerjalna w sprawie polityki kolonialnej powzięła jednomyślną uchwałę, i że król na nią się zgodził.

Pancernik „Ancona" otrzymał rozkaz odpłynięcia na Czerwone morze, gdzie z końcem tego miesiąca włoska flotyla składać się będzie z dwóch pancerników, jednej korwety, dwóch krążowców, jednej fregaty, dwóch statków awizowych i dwóch kanonierek z załogą 3 000 ludzi i 72 działami. Dnia 11. bm. odpływa druga ekspedycja z następującemi siłami: 42 oficerów, 1200 piechoty marynarskiej, jedna baterja polowa, oddział ciężkiej artylerji i 6 dział 16-centymetrowych.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Bukareszt d. 5. lutego.

Kryzis monetarna trwa ciągle, ażjo na złoto podniosło się do 15 prc., na czem szczególniej handel bardzo cierpi. Tak prasa wszelkich odcieni, jak niemniej i rząd szukają środków zaradczych przeciw temu smutnemu stanowi, i bez wątpienia je znajdą, bo gdzie tysiąc głów myśli, wzajemnie się radzi, to w końcu lekarstwo się znajdzie. Nie możecie sobie wyobrazić, jak dalece prasa rumuńska, korzystając z bezwarunkowej wolności, dobroczynnie wpływa na rozwój umysłowy całego narodu, jaką siłę moralną tworzy, i jak nieraz ostro a bezwzględnie krytykuje najwyżej stojące osoby, ba, nawet króla. A jednak pokój tu głęboki, bezpieczeństwo zupełne.

W dniu 22. zm. obie Izby zaczęły obradować. Rząd wniósł wiele projektów do ustaw, z których jeden odznacza się oryginalnością swoją. Artykuł I. bowiem opiewa: Wszystkie własności nieruchome, bądź miejskie bądź też wiejskie, ulegają podatkowi gruntowemu podług następujących warunków: a) wszelkie budowle ulegają opłacie 6 prc. rocznie; b) właściciele ich za uprawianą ziemię płacić będą od takowej 5 prc. jeźli przemieszkiwają w kraju; c) jeżeliby dobra swe wydzierżawiali i sami gospodarką się nie zajmowali, 6 prc., d) właściciele, którzyby za granicą przebywali, mają płacić 15 prc., czy ich dobra byłyby w arendzie, czy też byłyby rządzone przez administratorów, z ich ramienia ustanowionych. Od tego ostatniego podwyższonego podatku uwolnione być mają osoby, bawiące za granicą w celach naukowych, jak również urzędnicy, specjalnemi misjami zaszczyceni.

Nie wchodząc wcale w krytyczny rozbiór powyższego projektu, przez większość Izby poselskiej z przychylnością widzianego, dodam tylko, iż wywołał on pomiędzy próżniaczymi bojarami starej daty prawdziwy popłoch. Bo, jeźli Izby go zatwierdzą, bądźcie zdrowe wszelkie kosztowne włóczęgi, trzeba będzie siedzieć w kraju, i trudzić się gospodarką, nie zaś gorszącemi zabawami.

Co się zaś tyczy wód mineralnych, to takowych na wszelkie choroby podostatkiem jest w Rumunii, i wypadałoby tylko odpowiednie wznieść budynki, aby wygoda dla prawdziwie cierpiących zapewnioną być mogła. Dzienniki liberalne popierają usilnie ów projekt, bacząc, że rolnictwo znacznie się podniesie, a marnotrawcy złota do Homburga lub Monaco wywozić nie będą. Co do mnie, nie zaniedbam was uwiadomić o ostatecznem rozwiązaniu doniosłego tego projektu.

Drugą, niemniej zajmującą ogół publiczności sprawą, jest zajście p. Jana Baleczeana z prezesem ministrów p. Bratianem; lecz, abyście mogli zrozumieć ten spór, muszę słów kilka poświęcić przeszłości pierwszego. P. Jan Baleczeanu był sekretarzem przybocznym ś. p. księcia Kuzy, i nie mało wyrządził przykrości liberałom.

Po rewolucji 1866. udał się do Konstantynopola, i tam uzyskawszy znaczną subwencję od rządu tureckiego, zaczął wydawać półurzędowy dziennik *La Turquie*, którego dyrekcję jednak za wybuchnięciem wojny 1877 r. powierzył p. Zipsy, nie chcąc bronić otwarcie Turcji, a obrażać Moskwy, czyli innemi słowy, chciał od jednych brać pieniądze, a w łaski drugiej się wkupić. Po zawarciu pokoju, gdy brat p. Bratiana, Dymitr przybył jako poseł rumuński do Konstantynopola, p. Baleczeanu potrafił zyskać jego względy. Zapomniano o przeszłości i powołano go na sekretarza jeneralnego w ministerjum spraw zagranicznych, gdzie wszelkie sekretne dokumenta były dlań przystępnemi.

Uzbrojony w takie wiadomości, wymagać zaczął, aby wiele rzeczy się działo podług jego woli, co w końcu zniewoliło ministerstwo do usunięcia go z kraju, powierzając mu poselstwo w Paryżu. Lecz i ztąd, zdaje się, nie zaprzestał domagać się rozlicznych ustępstw, tak dalece, iż p. Jan Bratianu, aby położyć koniec naleganiom jego, w dniu 26. grudnia r. z. wyraził się w Izbie poselskiej w następny sposób: „Przypominam sobie, a i p. Kogolniczeanu wie o tem (ten ostatni był wówczas ministrem spraw zagranicznych), że p. Baleczeanu przysłał mi pewnego razu depeszę, którą zagrażał, że jeżeli nie spełnię tych lub owych jego żądań, ogłosi dokumenta, które na zawsze mię poróżnią z carem Moskwy."

Na wyznanie to, p. Baleczeanu, poseł rumuński w Paryżu, odpowiedział listem otwartym, wydrukowanym w jednym z tutejszych dzienników, w którym nie oszczędzając wcale prezesa ministrów, ciska zarazem obelgi na obie Izby prawodawcze, na administrację i cały naród, co ogólne wywołało oburzenie, a co dowodzi raz więcej, iż ludziom, zmieniającym swe opinie polityczne, przebaczać nigdy nie wypada.

Rzecz prosta, iż po takiem wystąpieniu p. Baleczeanu odwołanym został z swego poselstwa, lecz czy tu wróci, czy z dokumentów skorzystać zechce, nie wiadomo. Jeźliby tajemnice owe ogłoszone były, dowiedzielibyśmy się wielu ciekawych rzeczy, które w przyszłości wpłynąć będą mogły na zachowanie się Rumunii w bliższych lub odleglejszych sporach Europy.

Od kilku dni rozpuszczają tu pogłoskę o knowaniach socjalistów, którychby nawet Dyogenes z swą latarnią wyszukać w Rumunii nie zdołał. Dla nas, obeznanych dokładnie z minierską robotą, nie jest wątpliwem, z jakiej kuźni pogłoska ta wychodzi. Lecz być może, że wkrótce nacisną Rumunię, aby do konwencji prusko-moskiewskiej przystąpiła. Czy zechce się na to zgodzić odradzający się kraik? czy będzie się mógł oprzeć?... Zobaczymy.

Uroczystość welehradzka.

Na posiedzeniu pełnem komitetu ruskiego, odbytem dnia 1. bm. w Lwowie pod przewodnictwem ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza przyjęto do wiadomości sprawozdania wszystkich trzech sekcji komitetu ściślejszego na podstawie referatu ks. dr. Bartoszewskiego, sekretarza komitetu. Rezultatem narad były następujące uchwały:

1) Komitet zajmie się wydrukowaniem dwóch prac literackich o życiu i działalności św. Cyryla i Metodego. Jedna z nich obszerniejsza, naukowa, przeznaczoną będzie dla warstw wykształconych — druga, mniejszej objętości, popularna, dla ludu. Krom tego postara się komitet o wydanie małych obrazków św. Cyryla i Metodego z odpowiednią modlitwą, które podczas uroczystości pomiędzy lud rozdawane będą.

2) Komitet naznacza jako dzień obchodu śmierci św. Metodego w kraju i we Lwowie 6. (18.) kwietnia; tę uchwałę poda do wiadomości wszystkich gr. kat. ordynarjatów ruskich w Galicji i we Węgrzech i poprosi je, aby na ten dzień zechciały zawezwać całe duchowieństwo i wiernych do uroczystego obchodu pamiątki św. Metodego.

3) Komitet zawezwie w swoim czasie wszystkich Rusinów galicyjskich do wspólnej i jak najliczniejszej pielgrzymki do Welehradu w dniu 1. (13.) sierpnia jako w doroczną uroczystość chrztu Rusi przez św. Włodzimierza Wielkiego. W Welehradzie krom uroczystego nabożeństwa i święcenia wody urządzi komitet koncert, na którym będą odśpiewane najpiękniejsze ruskie pienia cerkiewne według kompozycji Bortniańskiego i innych.

4) Komitet postara się u władz rządowych o pozwolenie na zbieranie w kraju składek na pokrycie wszystkich kosztów uroczystości.

W sprawie propinacyjnej.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Na kilka dni przed zamknięciem posiedzeń sejmowych w roku zeszłym (1884) pozwoliłem sobie rozesłać wszystkim członkom sejmu pismo p. t. „List otwarty do P. T. właścicieli prawa propinacji, zasiadających w sejmie krajowym" w którem zaproponowałem przyspieszenie wykupna prawa propinacji w ten sposób, iżby właścicielom tego przywileju spłaconą została jego wartość bezzwłocznie gotówką, zaś użyty ku temu kapitał indemnizacyjny ażeby oprocentowany i umorzony został odpowiedniemi opłatami od szynkarzy, któreby weszły w miejsce teraźniejszych opłat arędarskich.

„W dodatku literackim do *Przeglądu* drukuje obecnie poseł Antoni Wrotnowski, naczelny dyrektor Banku krajowego obszerną rozprawę, zawierającą rozbiór krytyczny mojego wniosku. W dwóch artykułach, które dotychczas redakcja *Przeglądu* umieściła, nie doszedł

Z życia żebraków.

Szkic etnograficzny

napisał

Fr. Ksaw. Mroczko.

(Ciąg dalszy.)

Jak w krajach katolickich nie odejdzie kwestarz z próżnemi rękami, tak i w krajach mahometańskich cieszą się derwisze hojnością wiernych.

Nawet sam Szach perski jest obowiązany dać jałmużnę każdemu derwiszowi, którego spotka. A ponieważ ten władca rzadko się pokazuje swojemu ludowi, przeto derwisze obmyślili praktyczny środek, sięgający niezawodnie do kieszeni Szacha jegomości.

Naprzeciw pałacu, w pewnej odległości obejmuje derwisz pewną cząstkę ziemi w swoje posiadanie, dobywa noża i zakreśla nim przestrzeń kilka łokci długą i szeroką i zaczyna ją uprawiać. Uprawiwszy swe miniaturowe pole, zasiewa je złotokłosą pszenicą, podlewa pilnie i czeka aż się jego rola zazieleni. Szach nie zwleka z jałmużną, ponieważ wielkim byłoby dlań wstydem, gdyby zakwitło zboże na derwiszowym łanie. Wysyła więc podarek dla natręta, a gdy się takowy okaże za małym w pojęciu derwisza, układa się najspokojniej w świecie obok zieleniącego się pola i czeka tak długo, dopóki hojniejszej nie otrzyma jałmużny, godnej władcy Persji. Poczem odchodzi, zniszczywszy poprzednio zasiew. Zaledwie się jeden natręt oddalił, nadchodzi drugi, powtarza się znowu ta sama komedja, trwa miesiąc cały a nawet i rok cały, ponieważ każdy derwisz znajdzie naśladowcę.

Duma rodowa Hiszpanów i poczucie własnej godności są wielce rozwinięte. Tam i rzemieślnik nie mógł się z biegiem czasu pozbyć tej próżności, a ubliżyłbyś mu bardzo, gdybyś go nie tytułował „jego wielmożnością", lub „jego łaskawością". Nawet żebracy stojący u kościelnych podwojów są tak dumni, iżby się zdawało, że nie dający jałmużnę, ale sam żebrak wyrządza grzeczność, jeżeli ją przyjmuje. *) Ztąd przysłowie: „Dumny jak żebrak hiszpański". Uboższy zastawia swoje rzeczy w lombardzie, byle tylko pójść na ulubione narodowe igrzysko, walkę byków, zniesie najcierpliwiej głód, byle tylko miał swoje ulubione *cigarittos*.

Żyjący w boskim klimacie włoscy żebracy i lazzaroni, nie robią na przechodnia tak przykrego wrażenia, jak gdzieindziej. Hojną dłonią rozsypała tu przyroda dary swoje, więc i żebrak przybiera tu inny charakter.

W rozmowie wyraża się poprawnie jak każdy ukształcony człowiek, przysłuchuje się z przyjemnością melodyjnym poezjom swoich wieszczów Tassa i Ariosta, lub wygłasza z uczuciem sonety Petrarki. W jakichkolwiek żyje warunkach jest zawsze rozmiłowanym w pięknie, boć to piękno co go otacza, wycisnęło na nim swoje piętno. Nawet garbaty albo na jednej nodze wsunięty w framugę kościoła, taką umie przybrać dramatyczną postawę, że wzbudzi w tobie litość, a dobierając słów kwiecistych umie je wpleść zręcznie do słów prośby i ciągnie niemi pewnie do twojej sakiewki.

*) Wojciech Szymanowski, „Świat i jego mieszkańcy" Wilno, 1853.

A cóż dopiero cicerone oprowadzający cię po mieście, objaśniający i wskazujący jego osobliwości albo custode, który oprowadza po katakombach w Neapolu (St. Gennaro dei Poveri.*)

„... Przyjmuje nas odźwierny umarłych, pisze J. Kremer, starzec, co sam już oddawna chodzącym grobem. Spojrzał na nas zeszklonemi oczyma długiem spojrzeniem i rzekł głosem przeciągłym, dudniejącym jak z trumny: „Więc Signori! wy chcecie wędrować po państwie śmierci i zniszczenia, wy pragniecie za życia jeszcze rozpatrzyć się w wieczności mieszkaniu?" Nieco zdziwiony tem powitaniem, odrzekłem: „Potośmy przyjechali, by widzieć katakomby." — A on znowu głosem bezdźwięcznym, grobowym; „Obaczycie tedy katakomby! ale Signori! Przygotujcie się na widoki straszne, co wam ścisną serca i włosy na głowie podniosą!"... „Z oburzeniem", mówi dalej autor „Listów z Krakowa: „błyskawicą przyszło mi na pamięć, żem gdzieś słyszał lub czytał, jako od niepamiętnych czasów dozorcy katakomb neapolitańskich zwykli frazesami żałobnemi a głosem grobowym potęgować uczucia smętne odwiedzających osób, bo w miarę głębszego wrażenia, spodziewają się sowitszej zapłaty. Już tedy innemi patrzyłem oczyma na tego dziada — to komedjant! Więc to on frymarczy śmiercią a kośćmi! Jego towarem jest cuch z grobów..."

Ponieważ w cieplejszych krajach nie tak ciężko pracują ludzie na chleb powszedni a wszystkie niemal warstwy narodu mają próżniaczą żyłkę i używają całemi dniami dolce farniente, to też majątkowa różnica nie występuje tak widocznie, ponieważ i najuboższy może bardzo łatwo pokryć naglące życia potrzeby. Neapolitańscy lazaroni albo weneccy gondolierowie, zaspakajają swój głód garścią makaronu albo pomarańczą, popiją wodą, a jeżeli żołądek się w części uspokoi zapatrzeni w błękit, co się rozpostarł nad ich głowami, usypiają głód pięknym widokiem na zatokę neapolitańską; śpią snem sprawiedliwego, aby nazajutrz znowu dzień przeleżeć w złotych promieniach słoneczka. Zresztą cały świat mało ich co obchodzi a nawet ciepły deszczyk nie psuje dobrego humoru.

*) Józef Kremer, „Podróż do Włoch", Wilno, 1861, tom IV. str. 180 i 186.

Żebrak meksykański jest nadzwyczaj grzecznym. Wszedłszy do jakiego domu po jałmużnę, nie narzuca się na wstępie ze swoją prośbą, ale się wypytuje najpierw o zdrowie gospodarza, gospodyni, jego rodziny i domowników a potem dopiero prosi o wsparcie „przez Najśw. Pannę, niepokalanie poczętą, przez krew Chrystusa, którą dla nas wylał na krzyżu, przez życie Jego matki" itd.

W katolickich krajach południowej Ameryki są żebracy właścicielami folwarków. W mieście można widzieć Peruwian, Argentynów i Brazylijczyków, wykrojonych jakby z żurnalu, w rękawiczkach, z laseczkami o złotej gałce w ręku, spoglądających na przechodniów z taką dumą, jak na swoich służalców. Następnie wchodzą do domu jakiego bogatego śmiertelnika, wypytują się najgrzeczniej o pana, przedstawiają swoje dotychczasowe krytyczne położenie i proszą o wsparcie.

Wszystko to odbywa się z taką godnością i pewnością siebie, iż się zdaje, jakby nie wiedzieć jaką grzeczność wyświadczali przyjmując wsparcie.

Wyżebrawszy jaką pokaźną sumkę idą na sorbecik, na jaką rozrywkę lub karty, albo też kupują jakie błyskotki u jubilera. Żebracy w Rio-Janeiro, jeżeli jeszcze nie zupełnie podupadli, odbywają swoje kwesty zwykle konno, a nawet w lektyce osłonionej zasłonkami, a niesionej przez dwóch murzynów. Niektórzy nawet wysyłają po domach murzynów do zbierania datków, byle się tylko nie nużyć długą mową i prośbą o jałmużnę.

Pewien Francuz opowiada o pewnym żebraku, Don Pedrze, który mieszkał w Rio, nie liczył więcej nad 35 lat, ubierał się przyzwoicie i jeździł po prośbie na bułanym koniku.

Ujrzawszy go po raz pierwszy w naszym sklepie, zdziwiłem się niemało, że ten człowiek z taką czelnością prosi o jałmużnę.

Don Pedro poznał, że jestem cudzoziemcem i mówi:

— Gdybyś pan był tutejszym, nie dziwiłbyś się pewnie. Musisz bowiem wiedzieć, że jestem Senhor Pedro, znany w tym domu od lat kilku i nie przyszedłem tutaj słuchać morałów, ale po monetę. Dają mi w tym domu zwyczajnie 25 centimów — a jak myślę, nie bardzo wiele. Don Pedro był zresztą bardzo grzecznym, usłużnym, umiał opowiadać różnorodne dykteryjki a wszędzie go traktowano jak najlepiej.

Pewnego razu był ów Francuz w traktjerni, słynnej ze swojej zupy ostrygowej i sztokfiszu dobrze przyrządzonego.

Zaledwie zajął miejsce przy ze stolików, zjawia się Don Pedro i prosi, aby mógł przy nim usiąść.

— Powierzyłem pieczę, — mówił — nad moim koniem pewnemu murzynowi, a ponieważ jestem wielkim miłośnikiem zupy ostrygowej, wstąpiłem tutaj, aby zaspokoić apetyt.

jeszcze p. Wrotnowski do rozbioru poruszonego przezemnię przedmiotu ze stanowiska cyfrowego, jako finansista. Jeżeli jednak zabieram głos do odpowiedzi już teraz, zanim szanowny przeciwnik mój rzecz swoją ukończył, czynię to właśnie z tego względu, ażeby dyskusję publiczną o moim wniosku, za której otwarcie szczerze jestem wdzięczny p. Wrotnowskiemu, sprowadzić na tor ściśle przedmiotowy, a przedewszystkiem ażeby sprostować mylną i treść mojej rozprawy wręcz przemieniającą samowolnie premisę, od której szan. p. W. walkę rozpoczyna.

„Mianowicie usiłuje p. Wrotnowski tak rzecz przedstawić, jakobym marzył o bezwarunkowem zniweczeniu wszelakiego rodzaju gospod wiejskich, i posługując się taniemi komunałami o szkodliwości pijaństwa, pustą frazeologią chciał także i kwestję propinacyjną załatwić. Podsuwa mi p. Wrotnowski, jakoby osią moich argumentów było twierdzenie: „precz z trunkami, precz z szynkami wszelkiej nazwy, w których ludność traci ciężko zapracowany pieniądz“ — i tak kieruje się z argumentacją swoją, że w czytelniku, który mojej rozprawy nie czytał, musi wyrobić się przekonanie, jakobym istotnie wojował w obec poważnego aureopagu posłów sejmowych podobnemi zdaniami, jakiemi np. wiejski kaznodzieja stara się owieczki swoje o szkodliwości wódki i karczem przekonywać.

„Muszę zaprotestować z góry przeciwko podobnej taktyce.

„Najlepszym dowodem, że potępiam tylko takie karczmy wiejskie, jakiemi one są teraz, szkodliwe dla miliona drobnych posiadaczy ziemskich, i tysiąckroć szkodliwsze dla nielicznego i straszliwie już podkopanego materjalnie ziemiaństwa naszego. Że jednak przypuszczam dalsze istnienie gospod wiejskich, a nawet je za niezbędne poczytuję, jest fakt, iż opieram przecież mój plan wykupna prawa propinacji na tej podstawie, ażeby 18—20.000 szynkarzy składało taksy na oprocentowanie i amortyzację kapitału indemnizacyjnego. Któżby miał owe taksy składać jeżelibym miał na myśli bezwzględne zniweczenie wszelakich gospod wiejskich i zbiorowe odprzysiężenie się całego kraju od picia wódki, co mi pan Wrotnowski niesłusznie imputuje?

„Pisze pan Wrotnowski:

„„Gdyby poseł Merunowicz nie był pod wpływem złudzenia optycznego, lecz dokładniej się przyjrzał faktom, które przecież ma codziennie przed oczami, dostrzegłby bezwątpienia:

„„1. Że wszystkie warstwy ludności w całym świecie spożywają corocznie olbrzymią ilość napojów, których podstawę i główną część składową taksamo jak w wódce, tworzy alkohol; że cały świat wypija samej wódki corocznie za setkę milionów złr.; — że więc sam ten fakt jako ogólny, jest właśnie dowodem, iż używanie trunków musi być dla organizmu ludzkiego pożytecznem.

„„2. Że w całej Europie nie ma być może jednej wioski, w której nie istniałby szynk pod tą lub inną nazwą; — więc ten fakt jako także ogólny, jest znowu dowodem, że mieszkańcy wsi, taksamo jak mieszkańcy miast, nie mogliby się obejść bez lokalności, w której można kupić taksamo trunki, jak i inne artykuły codziennej potrzeby.

„„3. Że zawsze i wszędzie, obok umiarkowanego spożywania napojów alkoholicznych, — nieszkodliwego ani dla moralności, ani dla hygieny, — istnieje nieumiarkowane picie tychże napojów; — obok użycia, nadużycie, nad którem ubolewa każdy mający serce i pragnący dobra publicznego; — nadużycie to czyni bowiem szkodliwymi a przynajmniej nieużytecznymi dla społeczeństwa tych, u których przeistoczyło się w nałóg; — że jednakże nikomu w Europie nie przyszło na myśl żądać wzbronienia fabrykacji trunków, ani ich spożywania, ani poznoszenia szynków; ale że do oddziaływania przeciw pijaństwu są wszędzie powoływane inne czynniki, jedynie zdolne odwieść człowieka od nieumiarkowanego używania napojów.““

„Otóż ja w publikacji mojej, przed sześciu laty ogłoszonej p. t. *Żydzi*, której równocześnie egzemplarz przesyłam p Wrotnowskiemu, w rozdziale XI. obszernie wyłuszczyłem to samo, mianowicie, że karczmy zostać muszą, i że użycie napojów alkoholicznych w naszym klimacie szczególniej, i przy mącznem przeważnie pożywieniu mas ludności krajowej, do pewnej miary rozsądnej, jest niezbędnem; przytoczyłem tam nawet dosłownie ustęp z Buckle'a *Historji cywilizacji w Anglii* — uzasadniający to zdanie naukowo, i wówczas już naznaczyłem z całym naciskiem, iż chodzi mi nie o *zniszczenie* karczem, ale o ich *reformę* rozumną. I w teraźniejszym projekcie do tego samego celu zmierzam.

Tymczasem, poseł Wrotnowski wmawia we mnie dążność, o której mi się nie śniło nigdy!

Jeżeli więc tym torem dalej miałaby iść jego polemika, to doprawdy, praca pana W. nie wiele przyczyniłaby się do „wyjaśnienia poruszonej przezemnie myśli“, ponieważ pociski jego — dotąd przynajmniej, celowane są do myśli, których ja faktycznie — nie poruszałem...

Nie przesądzam o tem, czy p. Wrotnowski nie wykaże mi w dalszym ciągu swojej rozprawy ze stanowiska rachunkowego, jako finansista, że projekt mój natychmiastowego wykupna prawa propinacji jest niewykonalnym, że jest mrzonką. To być bardzo może. I niechaj mi uwierzyć raczy szanowny poseł Krakowskiej ziemi, że wobec argumentów fachowych z całą lojalnością uchylę czoła — zwłaszcza, że jego stanowisko urzędowe, jako naczelnika tej poważnej instytucji finansowej, jaką dla kraju naszego powinien być „Bank krajowy“ przynosi to za sobą, iż głos p. Wrotnowskiego w rzeczach finansowych powinien być także dla Galicji wyrocznią. Więc też nie poczytywałbym tego sobie nawet wcale za ubliżenie, jeżeli zostanę w kalkulacji finansowej przez pierwszego „finansowego“ dygnitarza krajowego pobitym. Takiego też spodziewałem się od niego ataku.

Lecz czyż godnem to jest jego stanowiska oficjalnego i osobistej powagi, gdy ma zapewne pan W. do rozporządzenia przeciwko mnie całe pułki cyfr i fachowych argumentów baterje, rozpoczynać walkę nieszkodliwemi rakietami zmyślonych twierdzeń?...

Lwów, 10go lutego 1885.

Teofil Merunowicz.

— Proszę usiąść, odpowiedział Francuz dość obojętnie.

Don Pedro spodziewał się widać grzeczniejszej odpowiedzi i dodał z dumą;

— Nie powinniście się wstydzić siedzieć ze mną przy jednym stole. Tak jak mnie widzicie, jestem posiadaczem folwarku w Larengeiras, mam także plantację kawy w Tojuko, dziesięciu niewolników i zamierzyłem w tych dniach kupić sobie obligacje.

— Winszuję panu tej zamożności, ale nie potrzebowałeś zupełnie takich dostarczać dowodów, aby wejść w moje towarzystwo, ponieważ nie gardzę nikim.

Żebrak zajadał łakomo dymiącą się zupę, którą mu podał brudny posługacz, i mówił dalej:

— A teraz, mój panie, ponieważ już wiecie o mojem bogactwie, cieszyć mnie będzie bardzo, jeżeli przyjmiecie moje usługi. To, co powiedziałem, nie jest blagą — proszę zresztą zawiązać ze mną stosunki.

Zdziwiłem się niemało, mówi Francuz, dowiedziawszy się później, że Don Pedro miał także wiadomości z literatury, ponieważ ukończył studja uniwersyteckie, słuchał praw w uniwersytecie w San Paulo, a nawet był doktorem praw.

Straciwszy majątek, puścił się na żebry, ponieważ mu tytuł nie dawał kredytu. „Spokój, którego jako żebrak używam, mawiał z emfazą, cenię wyżej, niż złocistą szatę dworaka, albo elastyczne sumienie handlarza niewolników. Proszę mnie kiedy w dzień świąteczny odwidzić, a pokażę panu moją willę i ten spokój niczem niezamącony, ponieważ jako dobry chrześcijanin nie lubię w święta pracować. Uraczę pana dobrą kurą z ryżem, czerwonemi bananami, niezrównanemi konfiturami, najlepszą kawą z Tojuko i cygarami z Mantaras... *)

*) A. W. Grube, Federzeichnungen, Leipzig 1868. (Dok. n.)

Karnawałowe echa z nad Newy.

Echa karnawałowe zagłuszają wszelkie inne. Dźwięki walca czy mazura jakby brzmieć nie przestają; a każdy dziennik stołeczny czy prowincjonalny otwiera szeroko swe szpalty, ażeby uwydatnić i, o ile można, wiernie zilustrować prąd ten sezonowy.

Dzisiejsze dzienniki petersburgskie przynoszą nam szczegółowy opis balu urządzonego w sobotę w hotelu Demuta przez miejscowe towarzystwo polskie. Co prawda, celem tej dorocznej zabawy jest zwiększenie funduszów katolickiego Towarzystwa dobroczynności, zabawa zatem obchodzić musi wszystkich katolików przemieszkujących w Petersburgu; niemniej bal otrzymał już zwyczajowo nazwę balu polskiego, i tak też powszechnie jest nazywanym.

Bądź cobądź bal polski w Petersburgu, pomimo swej nazwy, korzysta z szerokich praw obywatelskich i należy bezwarunkowo do najświetniejszych z rzędu tych, w jakie nadnewska stolica w sezonie zimowym obfituje.

Tegoroczny podtrzymał wiernie tradycję swych poprzedników. Był on w całem znaczeniu wspaniałym, nietylko ilościowo, to jest ze względu na przepełnione salony, ale i ze względu na sam wybór towarzystwa, które przyjęło w nim udział. Przeważał w nim element polski, lecz arystokracja stolicy, szczególnie zaś znakomitości cudzoziemskie licznie na nim były reprezentowane. Większość tych ostatnich przybyła wprost z rautu, który się tegoż dnia odbywał u posła francuskiego. Z arystokracji moskiewskiej zauważano nowomianowanego jenerał gubernatora Syberji hr. Ignatiewa z małżonką i kilka innych osób. Orkiestrą dyrygował p. Lewandowski, który znalazł się tu przypadkowo, wezwany do objęcia batuty kapelmistrzowskiej na balu danym przed kilku dniami przez petersburgskiego kreusa p. Nieczajewa-Malcowa.

Pod znaną też tą batutą żwawiej jeszcze szła cała zabawa, a bezinteresowny udział polskiego Straussa, właściwie ocenili tańczący, składając mu nazajutrz za pośrednictwem deputacji artystycznej roboty puhar.

Około godziny dziesiątej wieczór obszerne salony hotelu Demuta poczęły się zapełniać, w godzinę zaś później przy rozpoczęciu balu w sali panował tłok ogromny.

Kto z licznych przedstawicielek płci pięknej wśród tego zebrania królował, sprawozdawcy dziennikarscy nie wiedzą. Wybór widocznie był trudnym, jak trudnem było również oddanie pierwszeństwa tej lub owej z damskich tualet, jaśniejących niezwykłym przepychem.

Ponieważ bal odbywał się w sali teatralnej, przeto część towarzystwa tańcząca znajdowała się w sali, część zaś nietańcząca w lożach.

Tańczono długo i z niezwykłem ożywieniem. Szczególnie raźnie szedł mazur, prowadzony w pierwszej parze przez p. Zwana z jedną z gospodyń balu. Trwał on przeszło półtory godziny; a jakkolwiek po jego ukończeniu wiele osób opuściło zabawę, tańce przeciągnęły się jeszcze długo i zakończyły kotylionem.

W liczbie gości zagranicznych widziano: żonę posła angielskiego lady Torton, posła hiszpańskiego margrabiego Campo de Segrado, posłów belgijskiego, szwedzkiego itd.

Dochód z balu przyniósł około 5 tysięcy rubli.

Jeden ze sprawozdawców charakteryzując bal polski, tak o nim powiada:

„Polka — to w swoim rodzaju Paryżanka północy. Takiego rozkosznego, świetnego bukietu żywych pączków, zaledwie rozwijających się róż, takich przenikających oczu, takiej olśniewającej białości, ściśle z kararyjskiego marmuru, takich biustów, gibkich, zręcznych talij, wesołych, inteligentnych z zupełnie regularnemi rysami twarzy, daremnie byś szukał gdzieindziej.

Ci, którzy przybyli na bal nie w zamiarze tańczenia, lecz jedynie w charakterze spektatorów, śmiało powiedzieć mogą, nie straciliśmy darmo czasu: *nous n'avons pas été volé.*

Jeszcze jeden ze szczegółów dotyczących balu, nasuwa się nam pod pióro:

Oto *Now. Wrem.*, znany organ p. Suworina, poświęcając kilkadziesiąt wierszy opisowi tejże zabawy, nie może się powstrzymać, ażeby i przy tej sposobności jadowitem żądłem nie ukłuć tych, o których mówi:

„Oko spostrzegacza — są słowa rzeczonego pisma — mogło przekonać się, iż pomiędzy Polakami wielu jest jenerałów, lecz bardzo mało oficerów, iż z cywilnych starzy „panowie“ z gwiazdami, a młodzi przeważnie ze znaczkami inżynierów i technologów i nakoniec, iż synowie „Rzeczy-pospolitej“ mają wielką słabość do orderów i mundurów, albowiem nietylko skromne krzyże orderu Stanisława klasy trzeciej doczekały się zaszczytu oglądania z wysokości fraków dziwnego salonu, ale nawet wielu urzędników cywilnych przybyło na bal w mundurach.“

TEATR

(„Mąż z grzeczności“, fraszka sceniczna w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.)

Autorowie „Nihilistów“ niezrażeni chłodem przyjęcia tego utworu przez krytykę, nie zerwali z teatrem, ale jak na światowców przystoi, złożyli wczoraj, po roku, w świątyni Melpomeny znowu swój bilet wizytowy... Publiczność nie odpłaciła niegrzecznością, przyjęła szanowną spółkę z całą galanterją, na jaką zdobyć się mogła, a referent tego wypadku dnia może z całym spokojem zanotować, że obie strony wyszły z tego odnowienia znajomości jak najbardziej zadowolone.

Byłaby to ogólna charakterystyka powodzenia, jakiego doznała wczorajsze reprezentacja „Męża z grzeczności“, znowu nie komedji lecz farsy scenicznej w całem tego słowa znaczeniu. Farsa przeważnie jest żywiołem w którym obracają się talenta obu pisarzy autorów, a „Mąż z grzeczności“ jest bodaj czy nie najlepszem świadectwem, że obaj potrzebujący w swej twórczości i pracy dopełnienia, dopełnienie to wzajemnie w sobie znaleźli, dobrali się znakomicie.

Nie wchodzimy tedy w sprawę, czyja jest zasługa pomysłu i przeprowadzenia planu, a z czyjej ręki faktura sceniczna; o utworze musimy mówić jako o robocie z jednej ręki, bo rzadko też, aby pomysł wlał się tak udatnie w formę przeprowadzenia z zachowaniem warunków scenicznej optyki jak właśnie w „Mężu z grzeczności“, a zastrzegamy raz jeszcze, że mówimy tu o sztuce jako o farsie i przykładamy do niej tylko miarę tych wymagań, jaką do tego rodzaju utworów, dziś w modzie będących, przyłożyć można.

Pomysł jest bardzo dobry. Istnieje na świecie młody człowiek tak grzeczny z natury, i tak wychowany, że z grzeczności gotów jest do największych poświęceń, do wszystkiego, nawet do — ożenienia się... Jest to słaba strona jego zresztą najlepszego charakteru, i dla tego stanowi taki jegomość wyborny przedmiot do wyzyskania przez autora czy autorów, chcących przeprowadzić taki „słoik konfitur“ w świetle kinkietów i na tle zmieniających się dekoracyj przez całą panoramę drażliwych dla bohatera, a śmiesznych w oczach widzów sytuacji, o jakie zresztą w życiu nie trudno. Postać takiego indywiduum, ugrzecznionego aż do zaparcia się samego siebie, wyzyskaną już była niejednokrotnie na scenie ale epizodycznie tylko. Ażeby uczynić ją główną osobą rzeczy scenicznej, wprowadza się ją w przypadek jakiś, z tego przypadku wysuwa się szereg zawikłań, nagromadza się dokoła nieszczęśliwej figury inne osoby głównie energiczne, rubaszne, dla wydobycia wszystkich efektów kontrastu, piętrzy się potem sytuacje możliwe, albo, co w farsie uchodzi zupełnie, i najniemożliwsze w życiu, jedne na drugie tak szybko ażeby widzowi odetchnąć i opamiętać się niedać...

Przeprowadziwszy tak postać główną komiczną według recepty farsy przez trzy akty, wygotowawszy ją w retorcie autorskiej fabryki w esencji dowcipu własnego oryginalnego i z waporami reminiscencyj, uzyskuje się to, czego autor pragnął, to jest otwiera się przed widzami i słuchaczami kopalnię wesołości, i szczerego śmiechu często bez opamiętania.

Według tych formuł jest zrobiony „Mąż z grzeczności“. Młodzieniec Hilary, przypadkiem dostaje się w dom wdowy p. Barbary. Jego ugrzecznienie nadzwyczajne bierze p. Barbara i jej siostra, stara panna Petronela, za staranie się o rękę Wandy, córki Barbary. Hilaremu nie w głowie małżeństwo, ale z grzeczności — żeni się. Źle wychodzi na tem Dyonizy Kapciulewicz, stary kawaler starający się także o rękę Wandy, a niewidzący umizgów panny Petroneli, ani też samej pani Barbary, ale najgorzej sam Hilary. Jego ugrzecznienie dziwi żonę, zaś dla całej familii, a wreszcie dla niego samego jest powodem największych przykrości. Dość powiedzieć że w całem mieście nazywają go „mężem z grzeczności“. Z tym samym przekąsem wyrażają się usłużne plotkarki, (których wyborne typy wprowadzili autorowie w Trzepalskiej i Milczykiewiczównej) o „żonie z grzeczności“, matce z grzeczności itd. Żona młoda zrywa z nim. Jędrzej, przyjaciel Hilarego, znający słabą stronę tego „miodownika“ i niepragnący widzieć go właśnie z tej przyczyny żonatym, przybywa na wieść o tem małżeństwie. Wobec faktu dokonanego, postanawia ratować przyjaciela, uchronić go od pośmiewiska. Udaje mu się obudzić w nim gniew i uśpioną energię. Hilary zaczyna wyprawiać niesłychane brewerje w domu, z czego wszyscy są kontenci, kapitan, przyjaciel ojca Hilarego a brat Barbary, który małżeństwo młode skojarzył, Wanda, Jędrzej, tylko Kapciulewicz i starsze panie posądzają Hilarego o bzika. Po rozmaitych jeszcze perypetjach udaje się wreszcie złączyć parę małżonków rozdzieloną chwilowemi nieporozumieniami, i pogodzeniem się wszystkich, wzajemnemi uściskami — *finita la comedia.*

Na te ramy rozciągnęli autorowie swój pomysł. Jakkolwiek sama tkanina treściowa sytuacyj i wypadków jest nadzwyczaj wątłą, to może właśnie w tej subtelności prawie pajęczej tkanki sztuki należy szukać jej wartości, i dlatego jako farsę postawić ją potrzeba w szeregu dotychczasowych tego rodzaju naszych tworów oryginalnych na wybitniejszem miejscu. Już tu nie znać wcale pasowania się z trudnościami techniki scenicznej, autorowie władają nią wybornie. Rysunek poszczególnych postaci jest również poprawny; każda z nich przeprowadzoną jest konsekwentnie od początku do końca, i prawie każda, gdyby autorowie nie kładli byli zbyt wielkiego nacisku na wywołanie *par force* efektu komicznego, mogłaby zasłużyć na miano typu: tak wiele w każdej wre prawdy życiowej, niestety na rzecz przesady często wypaczonej. — Dwie postacie jednak, a główne, wyłączyć z pod tego zarzutu musimy, mianowicie parę małżonków Hilarego i Wandę. Figury te rysowane są wzorowo, aż do najdrobniejszych szczegółów. Wybornie zrobioną jest też panna Petronela, a znakomitą para plotkarek jakkolwiek tylko epizodycznie wprowadzonych: Klotylda Trzepalska i Filomena Milczykiewicz. Natomiast Kapitan, grzeszy przesadą w rubaszności. Dwie epizodyczne postacie Obstkały i Zisieralskiego możnaby usunąć bez szkody dla sztuki zupełnie.

Postać Barbary jest traktowaną zbyt szablonowo, a Jędrzej jest zbyt wymuszony, lecz są to figury już podrzędniejszego znaczenia, figury z konieczności. W ogólnem wreszcie „resumé“ zanotować musimy, że pierwszy akt, mimo iż tworzy skończony obrazek dla siebie, jest nader obiecujący; drugi, nie powiemy za wiele, przewybornym za to trzeci wypadł słabiej mimo kilku scen przepysznych. Tu należałoby wysunąć bardziej na pierwszy plan postać męża (Hilarego), a kilkoma tylko ciągami rozwiązać zawikłanie między Jędrzejem a Petronelą, skrócić djalog między Jędrzejem a Wandą, zrobić coś z Kapciulewiczem, który długi czas, przekonawszy się „jak był kochany“, siedzi niewiedzieć dla czego, a wreszcie wprowadzić dla pewnego zaokrąglenia całości owe stare plotkarki, których „Um hm!“ na finał może byłyby najpożądańszym efektem...

Bądź cobądź „Mąż z grzeczności“ świadczy o ogromnym postępie spółki autorskiej, która nie wątpić, dójdzie może wkrótce, tyle dziś zdobywszy, do tej febry w gonieniu i piętrzeniu sytuacyj w farsie i rozbieniu szczegółów w jednolitej całości w farsie, słowem do tej sztuki, którą w tak wysokim stopniu posiadają francuscy autorowie.

O grze artystów tylko najpochlebniej wyrazić się możemy. — P. Kwieciński w roli tytułowej był i będzie długo niezrównany. Uposażył ją tak bogato szczegółami aż do najmniejszych drobnostek obmyślanemi i opracowanemi po mistrzowsku, że stworzył całość, za którą autorowie najgorętszą wdzięczność mu winni, a publiczność kilkakrotnie przy otwartej scenie uznanie gorącemi oklaskami wyrażała. Dzielnie dotrzymała placu temu wytrawnemu artyście panna Stachowiczówna.

Pani German byłaby wyborną gdyby nie trochę zbytecznej szarży a trochę więcej pewności w roli, pani Gostyńska odtworzyła starą pannę Petronelę tak, jak ją widzimy w życiu, a to samo da się powiedzieć o pani Zapolskiej, która w charakterystycznej roli starej dewótki plotkarki, członka wszystkich komitetów damskich i kwestarki, sportretowała formalnie typ żywy tego rodzaju, i również przy otwartej scenie oklaskami nagrodzoną została. Benefisjant p. Zboiński w roli kapitana, grał starannie. Również p. Fiszer, był dobry w roli Kapciulewicza. Tylko p Żelażowski jako Jędrzej, nie znalazł się w swoim żywiole, nie popsuł jednak całości.

Publiczność, która dla beneficjanta p. Zboińskiego szczelnie amfiteatr zapełniła, bawiła się wybornie. Po drugim i trzecim akcie autorowie wywołani zostali po kilkakroć i obsypani oklaskami.

(R. P.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. lutego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie południowo-wschodnim polatywał śnieg przez cały dzień wczorajszy, do godziny 4 popołudniu był opad jego wcale nieznaczny, dopiero od godziny 4 padał przez całą noc gęściejszy, około 8. godziny zaczęło się niebo wypogadzać. Średnia temperatura dnia była — 4,°8, najwyższa w południe — 8,°4, najniższa w nocy — 7,°2 C.

Przy wietrze o zmiennym kierunku i temperaturze średniej dnia około — 5,° C, pochmurno, niebo zamglone, powietrze wilgotne opad śniegu nieznaczny.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we wtorek 10. b. m.: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Jutro we środę 11. b. m. po raz drugi: „Mąż z grzeczności“, komedja w 3 aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 12 b m.: „Afrykanka“, opera w 5 aktach Mayerbeera.

Na piątek naznaczono pierwsze przedstawienie, najnowszej komedji z repertoaru Theatre-Français p. t. „Deputowany z Bombignac“, która tam doznaje ogromnego powodzenia i od kilkunastu miesięcy nie schodzi z afisza. Rolę tytułową, którą w Paryżu odtwarza słynny Coquelin, u nas przedstawi p. Lubicz. — „Deputowany z Bombignac“ odznacza się przedewszystkiem nadzwyczajnym humorem i werwą prawdziwie francuską.

* **Konrad Wallenrod.** Jak przed kilkoma dniami donieśliśmy, dyrekcja teatru lwowskiego z wielką starannością przygotowuje przedstawienie opery Żeleńskiego. Z listu, pochodzącego od kompetentnego znawcy, *Czas* podaje następujące szczegóły:

„Byłem na prywatnym wieczorze, gdzie odśpiewane zostały dwa akta z „Konrada Wallenroda“; całość wypadła wcale nie źle; p Arklowa w roli Aldony zachwyciła swoich słuchaczy; posiada ona głos piękny, dużo ciepła i temperamentu; niezmiernie przytem muzykalna, pojęła swoją partję i wystudjowała ją w najsubtelniejszych odcieniach.

Pan Florjański, który z wielką pilnością pod kierunkiem samego kompozytora przechodzi swoją rolę, ma głos bardzo przyjemny i wdzięczny, bierze wysokie nuty z wielką łatwością, jednem słowem niezaprzeczony jego talent, byle tylko do końca wytrwał w sumiennem opracowaniu roli, zapowiada nam bardzo odpowiedniego Konrada Walenroda. Reszta obsady, w której mianowicie pp. Jeromin i Szaniawski odznaczają się ładnemi głosami, daje również rękojmię dobrego wykonania całości przy współudziale zwłaszcza tak dobrego i pewnego chóru, jakim rozporządza opera lwowska. W tych dniach rozpoczną się jeneralne próby; a do scenicznego powodzenia przyczyni się niewątpliwie także wdzięczna postać i wysoce artystyczna gra przedstawicielki Aldony.

* **Ostatnia reduta** w tym karnawale odbędzie się w sobotę d. 14 bm. w salach teatralnych, na dochód Towarzystwa muzycznego. Bliższe szczegóły podamy później, obecnie donosimy tylko, że bilety do amfiteatru nabywać można od dzisiaj w kasie teatralnej. Będzie to reduta urządzona na wielkie rozmiary, bez strojów balowych.

* **Koncert** panny Teresy Jakubowicz odbędzie się w piątek d. 13 lutego w sali Towarzystwa muzycznego o godzinie w pół do 8. wieczór.

* **Towarzystwo „Harmonia“.** Walne zgromadzenie tego Towarzystwa odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem p. K. Kiselki. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału, według którego istnienie tego Towarzystwa w r. z. było zachwiane przez obojętność publiczności; sprawozdanie podnosi tedy z uznaniem, że z przykrego położenia wydobył Towarzystwo JW. marszałek krajowy, udzielając subwencji z funduszów krajowych; ze znaczną pomocą pospieszył także prezes p. Kiselka, ofiarując instytucji 400 złr. Gdyby nie ten zasiłek, miałoby Towarzystwo co najmniej 300 złr. niedoboru. Członków czynnych liczy Towarzystwo tylko 362; jest to — jak na Lwów — cyfra bardzo mała. Dochody wynosiły: wkładki członków 1388 złr.; najem kapeli 2.900 złr.; subwencja Wydziału krajowego 800 złr., a gmina miasta Lwowa 700 złr.; z festynów i koncertów 105 złr. Razem czyniły dochody 6.377 złr.; wydatki zaś były znaczne i zamknięcie rachunków kończyłoby się niedoborem, gdyby p. Kiselka nie był ofiarował kwoty 400 złr. Dla braku dostatecznych funduszów, nie może Towarzystwo utrzymać dobrej kapeli, nie może bowiem należycie opłacać dobrych kapelistów; każdy z uczniów nabywszy rutyny w grze, opuszcza kapelę i szuka intratniejszego zajęcia. Dotychczas dało Towarzystwo 126 młodzieńcom sposób do życia. Dla przysporzenia dochodów i w celu zapoznania publiczności z postępami kapeli, urządzi Towarzystwo koncerta w sali kasyna miejskiego; pierwszy taki koncert odbędzie się d. 21. bm.

Do wydziału na rok bieżący wybrano pp.: Kaczkowskiego, Gatritza, Staruchowskiego, Dębickiego, Koppla i Bojarskiego.

* **Odczyty dla kobiet.** Zeszłej środy odbył się odczyt dr A. Zippera, zatytułowany: „Z młodości Goethego“. — Szan. prelegent wybrał z życia poety okres bardzo ważny, charakterystyczny i zajmujący, mianowicie pobyt jego w Strassburgu, gdzie kończył studja prawnicze.

Pierwszą część wykładu zajęły uwagi nad towarzystwem Goethego w Strassburgu i nad wpływem tegoż na sposób życia i zajęcia młodego wieszcza. Po udatnej charakterystyce radcy Salzmana, poważnego mentora Goethego, który mu ułatwiał studja prawnicze i przystęp do lepszych towarzystw strassburskich, podniósł dr. Zipper, o ile reszta codziennych towarzyszów poety, składająca się z samych studentów medycyny, musiała wpłynąć na jego studja przeważnie przyrodnicze i medyczne.

Następnie mówił dr. Zipper o stosunku Goethego do Herdera. Herder, którego Goethe uwielbiał, przez codzienne obcowanie wywarł na młodzieńca wpływ bardzo ważny i zbawienny dla jego przyszłej wielkości, przejął go bowiem głoszonemi przez siebie, a nieznanemi przedtem prawdami o istocie i znaczeniu poezji, zwłaszcza ludowej, a tem nie mało podniósł poetycki jego nastrój i rozszerzył zakres jego pojęć.

W końcu zajął się szan. prelegent stosunkiem Goethego do „Frydryki z Sesenheim“. Skreśliwszy genezę i przebieg tej miłości, zaznaczył, jak podniosły wpływ wywarł na poetę ten prawdziwie idealny stosunek, którego tak liczne ślady widać we współczesnych jego utworach.

Przedmiot sam przez się tak wdzięczny rozwinął dr Zipper w formie bardzo powabnej i tak zajmującej, że sprawił swoim bardzo licznym słuchaczkom prawdziwą biesiadę duchową.

Następny odczyt odbędzie się tej środy 11. lutego o godz. 5 w sali ratuszowej. Mówić będzie „O hygienie narządu oddechania“, p. dr. Oskar Widman, który prawdziwie obywatelskiem uczuciem wiedziony raczył przyjąć udział w odczytach na miejsce nieodżałowanej pamięci Tadeusza Żulińskiego.

* **Zeszyty do nauki kaligrafii** tak polskiej jak i niemieckiej układu p. L. Peszkowskiego, a wydane staraniem zapobiegliwej firmy krakowskiej J. S. Fischera, poleciła obecnie Rada szkolna krajowa osobnym okólnikiem do użytku w szkołach naszych i zapewne też teraz nastąpi jak najprędsze wprowadzenie owych zeszytów do użytku szkolnego przez pp. nauczycieli.

* **Zmarli.** Amalia z K zesów Dąbrowska, żona Juliana Dąbrowskiego, tutejszego właściciela handlu jubilersko-zegarmistrzowskiego i obywatela miasta Lwowa. — Justyn hr. Koziebrodzki zmarł w Wenecji nie w Wiedniu, jak mylnie wydrukowano.

* **Statystyka policyjna.** W miesiącu styczniu b. r. zaaresztowała tutejsza c. k. policja we Lwowie za przestępstwa 532 osób a mianowicie:

Za zabójstwo 6, niebezpieczne groźby 8, kradzież 206, oszustwo 8, sprzeniewierzenie 10, obrazę straży 14, żebranie 13, dręczenie zwierząt 3, za przekroczenia: dorożkarskie 85, służbowe 15, prostytucję 14, grę hazardową 2, włóczęgostwo 201, opilstwo 77, nieostrożną jazdę 1, dezercję 1, uszkodzenie cielesne 8, uszkodzenie cudzej własności 2, burdy 49, ze sądów przystawiono po odbytej karze 159, do tymczasowego przytrzymania odstawiła c. k. żandarmerja 1.

Z tychże aresztowanych odstawiono do c. k. sądu kr. 88, do c. k. sądu powiat. karn. 256, do tut. Magistratu dla zbadania przynależności i do robót przymusowych 64, do wyszupasowania 97, do głównego szpitala na słabości kiłowe 14, na świerzb 4, na inne słabości 9 policyjnie ukarano za różnorodne pomniejsze przekroczenia 349.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** we środę d. 11. lutego: św. Lucjana; — św. Kyra i Jana.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— **Zeszyt XIV.** „Zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych“ Kasparka, zawiera dalszy ciąg ustawodawstwa o ubogich, jako też o zakładach dobroczynnych, więc także i o szpitalach. Z rozdziału tego dowiadujemy się, że w dawnej rzeczypospolitej krakowskiej istniał „fundusz landemialny“, przeznaczony na zapomogi dla usamowolnionych włościan w dobrach narodowych, duchownych i instytutowych. Autor wie, że fundusz ten w 1862. r. wynosił 47.000 złr., ale nie zna obecnych losów tego funduszu, ani też czy go Wydział krajowy objął pod swój zarząd. Wspominamy o tem, bo taki fundusz wobec zaszłorocznych klęsk mógłby oddać znakomite usługi, i nie sama tylko ciekawość byłaby zaspokojoną, gdyby publiczność dowiedziała się o obecnym stanie tej części majątku krajowego. Rozdział ten zaznajamia nas także z przepisami odnoszącemi się do głośnej niedawno sprawy szpitalnej, tj. postępowania z osobami cierpiącemi na długotrwałe i na nieuleczalne choroby.

Następuje potem „dział K,“ którego przedmiotem jest policja ogniowa i budownicza. W dziale tym, oprócz szczegółowych a licznych przepisów ogniowych, podaje autor ustawę z 1882. r., zawierającą przepisy budownicze dla 29 miast Galicji, ustawę budowniczą dla Krakowa czyni wzmiankę o podobnej przez sejm uchwalonej ustawie dla Lwowa, którą obiecuje dodatkowo umieścić, jeżeli do kwietnia b. r. uzyska sankcję; dalej spotykamy się z przepisami o postępowaniu z budynkami zawaleniem się grożącemi, wreszcie o zachowaniu starożytnych zabytków sztuki i pomników dziejowych. Liczne te przepisy dowodzą, że na drodze ustawodawczej wiele w tym względzie zrobiono dla dobra kraju.

Z ustawą budowniczą dla Krakowa zaznajomiliśmy się przy innej sposobności, i spostrzegliśmy w jej tekście oryginalnym, bo w dzienniku ustaw umieszczonym, cyfry osobliwością swą zdumiewające. Ustawa ta żąda w §. 24, aby dziedziniec w każdym domu był przynajmniej na 55 m. szeroki, i zajmował ile możności piątą część zabudowanej przestrzeni; a w §. 25, aby w domach, po za któremi na dziedzińcu oficyny wzniesione być mogą, urządzone były przejazdy sklepione conajmniej 25 m szerokości a 3 wysokości. Kasparek zmienił te cyfry, podzieliwszy je przez 10, przezco dziedziniec wypada na 5·5 m., przejazd zaś na 2·5 m. Kto mówi prawdę, czy autor, którego twierdzenia nie mają powagi ustawy, czy dziennik ustaw, którego nie godzi się posądzać o pomyłkę, a którego cyfry są wprost niemożliwe? Sklepienie o 25 metrach rozpiętości a tylko na 3 metry wysokie, nigdzie nie istnieje; dziedziniec zaś o wymiarach §. 24. mógłby posiadać tylko dom co najmniej tak rozległy jak teatr hr Skarbka. Domów prywatnych o takich rozmiarach nie ma ani w Krakowie, ani we Lwowie, ustawa zaś nie mogła wydawać przepisów oczywiście niewykonalnych. Mimowoli zatem musimy posądzić dziennik ustaw o pomyłkę. Sprostowanie tej oczywistej pomyłki, jakkolwiek nie ma za sobą powagi autentycznej, dowodzi przecież, że autor tekst ustaw brał pod krytykę, prostował błędy, i dlatego wszystko, co w swem dziele zamieścił, zasługuje na zupełne zaufanie.

Niestety i autor nie jest nieomylnym, oto zapomniał podać datę ustawy budowniczej dla Krakowa z 18. lipca 1883 Dz. ust. kraj. nr. 63, i

taką w tym błędzie okazał zaciętość, że wbrew zwyczajowi nie podał owej daty w omyłkach druku przy końcu tomu. Może to wina korekty, zawsze jednak odpowiedzialność ciąży na autorze.

W ogóle zeszyt ten mieści przedmioty nader zajmujące, dokładnie opracowane; spotykamy się w nim z orzeczeniami trybunału administracyjnego o wielkiej doniosłości. Streszczenie tych orzeczeń pisane są w języku, choć potoczystym, to przecie tak zwięzłym, iż aby je zrozumieć, trzeba dobrze natężyć uwagę; dobre to dla prawników przywykłych do takiego stylu, ale dla innych śmiertelników może to za trudne. Z tej zwięzłości zrobilibyśmy autorowi zarzut, gdybyśmy nie wiedzieli że to język prawników i że natężenie uwagi nie powinno być dla czytelnika żadnem nieszczęściem, ani nawet przykrością, ale owszem, często będzie korzystnem.

Ważną jest także okładka tego zeszytu; oprócz wezwania do prenumeratorów, jest tam oświadczenie autora, iż uwzględniając życzenia z licznych stron objawione, odstępuje od pierwotnego zamiaru wydania swego dzieła w 15, a względnie 16 zeszytach, że ilość ich zastosuje do wymogów starannego opracowania przedmiotu, bez żadnych opuszczeń lub skracań, i dlatego doda jeszcze trzy zeszyty o co najmniej 40 arkuszach druku, że dla wygody czytelników z zeszytem XIV. zamyka tom III., a reszta, więc 4 zeszyty stanowić będą tom IV. To postanowienie autora nietylko, że nas cieszy ale wbija nas w dumę; cieszymy się, że nasze obawy w sprawozdaniu z XII. zeszytu (N. 294 G. N.) wyrażono okazały się płonnemi, i że będziemy mieć dzieło należycie wykończone; dumni zaś jesteśmy, że nasze uwagi i w to tak skuteczny wpływ wywarły.

— **Echa muzycznego** teatralnego i artystycznego nr. 71 wyszedł z druku i zawiera: Od Administracji. Szach i mat, komedja w 4 akt. pr. Józefa Blizińskiego — Hans v. Bülow (z portretem) pr. J Kleczyńskiego. — Jerzy Brandes, (z portretem) pr. Witolda Jabłonickiego — Korespondencje: ze Lwowa, pr. Aurelego Urbańskiego. Listy z Paryża V pr. Zygmunta Sarneckiego — Przegląd dramatyczny I. „Wieczor trzech króli“ komedja w 5 aktach Szekspira — Kronika. — Repertoar teatr warsz na tydz. bież — Scherzo, nowela przez W. K. Kościałkowską — Dodatek nut: Sen miłośc (Liebes-Traum) przez Fr. Liszta.

— **Tygodnik Powszechny**, Pismo illustrowane wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone nr 4. zawiera: A. E. Odyniec, przez Borzwoja — Grzechy królewskie Powieść historyczna Wincentego Rapackiego. — Z dziejów pieśni (wiersz) przez J. Kuczyńskiego — Pogadanka przez Quiss. — Mieczysława Romanowskiego dramat: Popiel i Piast, rozebrał Kazimierz Kaszewski.— Samuel Łaszcz. Kartka z dziejów swywoli kresowej, przez dr. Antoniego J — Lud z Polesia litewskiego przez Zenona Pietkiewicza — H. Modrzejewska na scenie warszawskiej. — Kronika polityczna — Notatki literackie (Książeczki obrazkowe dla dzieci Wytrwałość i praca — Sława — Ze świata rzeczywistości i ze świata fantazji. — Bajki i powiastki, Bajki. Bajki. Szkice z wędrówki po ziemiach słowiańskich. — Dwór królewski w Grodnie. — Katedra w Włocławku. — Złote listki — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. — Sztuka, literatura i nauka — Teatr i sztuki piękne. — Wynalazki i odkrycia Nekrologia —Różne. Zadanie szachowe nr. 291 Odpowiedzi Redakcji. — Ryciny: A. E. Odyniec. — Niebezpieczne czytanie. Z obrazu Henryka Rascha. — Tum we Włocławku Rysował z natury A. Gierymski. — Z gór Dodatek: Nina. Powieść Jerzego Duruy'a. Tłumaczona z francuskiego przez H. J. B. Świat na opak. Powieść Maurycego Jokaia, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. Na żądanie wysyła się prospekt i nr. na okaz bezpłatnie

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konkurs Towarzystwa gal. Kasy zaliczkowej. Komitet wierzycieli przypomina właścicielom książeczek wkładkowych tegoż Towarzystwa, że wyznaczony termin sądowego zgłaszania pretensyj ubiega z dniem 15. bm., przyczem zwraca uwagę, że kto chciałby później swą pretensję zgłosić, byłby narażony na wielkie koszta, mogące przenosić samą pretensję. Ponieważ komitet przyjął na siebie honorowy obowiązek zastępowania interesu wierzycieli, przeto mogą ci, którzyby za pośrednictwem komitetu pretensje swoje do sądu wnieść zamierzali, zgłaszać się do członka tegoż komitetu dr. Ciesielskiego w uniwersytecie od godziny 12. do 1. najdalej do d. 14 bm.

Lwów dnia 9. stycznia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 75 klgr., żyta 72 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 43 klgr., hreczki 63 klgr., kukurudzy 22 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 kigr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 7.10 do 7.75, — nowa od —.— do —.— zł. żyto gotowe od 6.35 do 6.55 zł., — nowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.05 do 7.40 zł., pastewny od 5.90 do 6.30 zł., owies od 6.20 do 6.45 zł., — hreczka od 7.10 do 7.40 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.50 do 6.75 zł., kukurudza nowa od 5.50 do 6. zł.,— proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 7.25 do 9.25 zł., groch pastewny od 5.50 do 6.50 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 7.12 do 14.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 5.10 do 6.50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 39 do 52 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —. do —.— zł., — tymotka od —. do —.— zł., anyż mos. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 35.— do 40.— zł., — kminek od 28.— do 29.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak jesien. od 11.50 do 12.15 zł., — rzepak letni od 12.— do 13.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł.,— rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 9.25 do 10.25 zł., — nasienie lniane od 10.25 do 12.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 16. do 17.— zł., salonowa od 21.— do 22.— zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł., za 100 kilogrm.: od 65 do 90 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 27.75 do 28.15 zł.

Ceny zboża (a 100 kilgramów):

Wiedeń dnia 8. lutego. Pszenica 8·54 do 8·56; — żyto od 7·33 do 7·35; owies od 7·30 do 7·35; — kukurudza od 6·22 do 6·26; — spirytus od 28·— do 28·25.

Peszt dnia 8. lutego. Pszenica od 8·25 do 8·28; — żyto od —·— do —·—; — owies od 6·77 do 6·79; kukurudza od 5·75 do 5·79; — rzepak od —·— do 13·—.

Berlin dnia 7. lutego (a 1.000 kilgr.; ceny w markach, 1 marka=60 ct.) Pszenica od —·— do 166· ; — żyto od —· do 144·75; jęczmień od 166 — do —·—; owies od 144·50 do —·—; kukurudza od —·— do —.—. Spirytus od 43·75 do 45·—.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Warszawa d. 6 lutego.

(*M.*) Karnawałowy chaos nie dozwalał przez czas niejaki waszemu słudze przynieść wam wiązanki faktów z naszego bruku. A przez ten czas mojego milczenia uzbierała się ich cyfra spora. Zacznijmy przeto zsumowywać te zaległości z ech życia towarzyskiego, o tyle oczywiście, o ile one zahaczają o życie narodowe. Jednym z takich faktów życia towarzyskiego jest postępek pana Myszugi, znanego wam z zeszłorocznych występów na lwowskiej scenie tenora, stypendysty wykształconego na sejmowych funduszach, któremu znaczna gaża na warszawskiej scenie polskiej i oklaski polskiej publiczności Warszawy nie wystarczały widocanie, skoro zapragnął i poszedł szukać innego poklasku na jednym z sobotnich wieczorów moskiewskiego klubu; w obawie zaś, aby zebranych tam „bohaterów“ nie raziły słowa „innostrannego“ języka, p. Myszuga, pierwszy nasz tenor, śpiewał w rodowej mowie klubowców.

Nie ma co mówić: znakomicie pan Myszuga pojmuje obowiązki swego stanowiska! Wiadomość ta, acz nie znana jeszcze w szerszych kołach, wpłynęła wszakże o tyle, że na następnem, wtorkowem przedstawieniu w teatrze oklaski bardzo słabe zaledwie dostały się polskiemu tenorowi; w razie gdyby rzecz była głośniejszą...

A kiedy już zaczepiliśmy o teatr, trzeba wam donieść z niego inny jeszcze wypadek. Panna Marcello-Chraszczewska skazaną została na karę 25 rubli, sposobem administracyjnym, przez policję za to, że wierszy, które deklamowała na koncercie, nie poddała poprzednio cenzurze. Myślicie może, że chodziło tu o treść wiersza? — bynajmniej, ukarano w ten sposób tylko uchybienie formom; a z obawy aby rzecz, oddana na właściwą to jest sądową drogę, nie odniosła pożądanego skutku, z obawy, że wykształceńsi sędziowie gotowiby uwolnić od odpowiedzialności artystkę naszego dramatu, całą tę rzecz załatwiono sposobem uproszczonym, bo administracyjnym.

Teatr w tych dniach u nas jest rzeczą niemal niedostępną dla zwykłych śmiertelnych; są to bowiem ostatnie występy Modrzejowskiej, ztąd w „kasie zamówień“ na tydzień naprzód nie dostaniesz już biletu, wszystko w lot bowiem rozchwytują entrepenerzy, następnie dopiero odprzedając w dwa i trzy razy drożej publice; zwykła loża drugiego piątra na benefisowe przedstawienie, jak sam miałem się dziś sposobność przekonać, płaconą była po 25 rubli, loża pierwszego piątra po 50. Gdybyż przynajmniej ten entuzjazm nasz teatralny wychodził na dobro artystki, gdyby ona coś zyskiwała na nim, ale gdzietam, zarabia na tem tylko cała chmara spekulujących posłańców publicznych, którymi przedsionek teatralny roi się jak istna giełda. Czas byłoby, aby dyrekcja teatru niegrzesząca energią, postarała się położyć tamę grze takiej, która coraz większe przybiera rozmiary.

Jeden z tutejszych profesorów uniwersytetu Moskal, człowiek rzeczywiście prawego charakteru, znany z swych ludzkich poglądów, w tych dniach opuścił tutejszą wszechnicę. Pan Karejew na własne żądanie przyjął znacznie niższą posadę w Carskosielskiem liceum, motywując swe żądanie tem, że mu klimat nasz nie służy, w rzeczy zaś samej prof. Karejew usunął się dlatego z naszego uniwersytetu, że nie chciał być narzędziem systematu tu przeprowadzanego tak gorliwie.

W odpowiedzi niejako na uroczystość welechradzką, organizuje się i u nas obchód Cyryla i Metodego — gimnazjom polecono już przygotować się na to święto, nakazano mowy, które w paru gimnazjach jak na ironię kazano mieć Polakom profesorom.

* * *

Gubernator odeski Ropp, jeden ze znakomitszych jenerałów moskiewskich, który się odznaczył w ostatniej wschodniej kampanii — jest zagrożony dymisją z powodu, że w cerkwi podczas nabożeństwa za cara rozmawiał głośno Ropp udał się do Petersburga, ale nie otrzymał audjencji u cara.

* * *

Jak do *Tagblattu* donoszą z Petersburga, odbył się w tych dniach w Kijowie proces przeciw 10 socjalistom, oskarżonym o zamordowanie oficera żandarmerji. Trzech skazano na 20, dwóch na 15 lat katorgi, a resztę pięciu uwolniono. W skutek tego wyroku, ministerstwo spraw zagranicznych zapytało sąd, jak się stać mogło, że połowę oskarżonych uwolniono. W Petersburgu utworzoną została komisja w celu obostrzenia postępowania karnego przeciw wojskowym rewolucjonistom. — Między kozakami ma panować niezadowolenie z powodu nowej organizacji wojskowej. Przemiana kozaków na regularne pułki dragonów z końmi rządowemi i jednolitem uzbrojeniem, natrafia na wielkie trudności, niezadowoleni być mają także z powodu zastąpienia piki karabinem.

* * *

Na dzisiejszem posiedzeniu przedl. Izby posłów ma się odbyć trzecie czytanie ustawy kongrualnej, w którem jeżeli odrzuconą nie zostanie — co wcale wykluczonem nie jest — podamy jutro jej osnowę.

* * *

Wiedeń d. 10. lutego. (Pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów zapowiedział minister wyznań wniesienie w tej lub przyszłej sesji projektu ustawy o regulacji żydowskich gmin wyznaniowych.

Wiedeń d. 10. lutego. (Pryw.) Wczoraj przybyła tu deputacja galicyjskiego Towarzystwa naftowego, a to pp. Gorajski, Szczepanowski, Fibich, Fedorowicz, Schreyer i Skrzyński, aby w myśl uchwał lwowskiego walnego zgromadzenia Towarzystwa, uzyskać od ministra handlu i dyrekcji kolei galicyjskich zrównanie taryf dla nafty galicyjskiej z taryfami nafty kaukazkiej.

(*C.*) **Wiedeń** d. 16. lutego. (Pryw.) Ogłoszona właśnie relacja ministerstwa spraw wewnętrznych o stanie bydła w Przedlitawii, wykazuje, że w Galicji liczba koni, rogacizny i owiec spadła, a liczba nierogacizny i mułów znacznie się podniosła.

Wiedeń d. 10. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów, uchwalono na wniosek Russa (centralisty) wyrazić ubolewanie z powodu, że hr. Henryk Clam Martinic złożył urząd jeneralnego sprawozdawcy budżetowego, tudzież wyrazić mu uznanie za jego niezmordowaną pracowitość. Do tej uchwały i rząd się przyłączył. Na jego miejsce wybrany jinym sprawozdawcą p. Mattusz (Czech).

W toku rozprawy oświadczył minister wyznań, że co do regulacji żydowskich gmin wyznaniowych ma już prawie całkiem gotowy projekt ustawy, który najdalej na przyszłej sesji Rady państwa wniesionym zostanie.

Petycję strażników skarbowych o zrównanie co do płacy z żandarmerją, przekazano rządowi do najszczegółowszego rozważenia i ile tylko możliwego bodaj w części uwzględnienia.

Wreszcie przyjęła komisja rezolucję, wzywającą rząd do ponownego rozważenia, czyby nie należało podwyższyć dotacji gr. kat. biskupa i kapituły w Stanisławowie.

Wiedeń d. 10. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Rząd wnosi projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników w razie słabości. Tausche wnosi zaprowadzenie opłaty statystycznej od wszelkich płodów, z Węgier do Austrji wprowadzanych (taką opłatę przed dwoma laty zaprowadzili Węgrzy od płodów austrjackich; p. r.) Ustawę o ulgach stemplowych przy ekstabulowaniu drobnych sum przyjęto bez rozprawy według uchwały Izby panów, tudzież dwa drobne prejekta ustaw. Poczem ustawę kongrualną w trzeciem czytaniu przyjęto. Do ogólnej rozprawy nad nowellą należytościową zapisało się 12 mowców przeciw a 3 za.

Paryż d. 10. lutego. Z Dongson donoszą urzędowo: Francuzi zburzyli d. 8 bm. pięć warowni, które nieprzyjaciel bez boju opuścił, i w popłochu do Langson się cofnął. Znaleziono tam olbrzymie zapasy amunicji. Ostatnie straty Francuzów wynosiły 21 w zabitych i 162 rannych.

Paryż d. 10. lutego. *Temps* donosi z Rzymu: Rząd włoski zażąda 20 mil. fr. na wyprawę czerwonomorską, tudzież traktuje o pożyczkę 400 milionową na roboty publiczne w Neapolu, i na konwersję renty w 3-procentową. Według telegramu z Port Said, zszedłszy się na Czerwonem morzu, fraternizowały z sobą wojska włoskie i francuskie.

Paryż d. 10. lutego. Zwołany przez anarchistów mityng robotników niemających zajęcia, nie odbył się. Kręciło się jeno wielu ciekawych. Policja poczyniła potrzebne zarządzenia. Przed południem znowu aresztowano trzech anarchistów. Wieczorem zjawiła się kupa około stu młodzików na ulicy Lafayette, wybiła szyby wystawy magazynu zbroi i porwała kilka rewolwerów i strzelb. Rabusiów i 18-letniego herszta aresztowano. Na bulwarze Poissoniere wybito szyby wystawy optyka. Z aresztowanych zatrzymano tylko 30; o północy pokój był już przywrócony.

Rzym dnia 10. lutego. Jak słychać, Anglia jeszcze nie wezwała Włoch do wspólnej operacji w Sudanie. Mancini niemiał od soboty żadnej dalszej rozmowy z posłem angielskim.

Kair dnia 10. lutego. Chedyw otrzymał dopiero wczoraj rano wiadomość o zajęciu Massauah. Na rozmaite przesyłane do Konstantynopola zapytania z powodu blizkiego zajęcia Massauah, co czynić, oświadczył sułtan tylko tyle, że nie należy wycofywać z miasta załogi egipskiej, która tam przeto obok włoskiej pozostanie.

Londyn dnia 10. lutego. Rząd wydał już formalne dyspozycje co do wysłania posiłków do Egiptu. W sobotę odpłyną bataliony gwardyjskie wprost do Suakimu. Wysłanie reszty będzie ile możliwości przyspieszone.

Londyn dnia 10. lutego. Prokurator wniósł przeciw Cunninghamowi i Burtonowi oskarżenie o zdradę stanu, podpalenie i zbrodnicze użycie materjałów wybuchowych.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Londyn d. 9 lutego. Utrzymują, że będzie 8000 ludzi wysłanych jako posiłki przez Suakim do Berberu.

Według depeszy Wolseleya wczoraj nadeszłej, dotąd mu o losie Gordona nic niewiadomo; co do Wilsona, spodziewa się, że znajduje się bezpieczny w odwrocie. Wojsko Mahdiego obwarowuje budynki poza obrębem Metammeh położone. Dnia 30. stycznia 3 mile od Gahdut uderzyło 3000 Arabów na oddział angielski, który odparłszy atak, w dalszym pochodzie zdołał dójść do Elfowivat.

Wiedeń d. 9 lutego. Dotychczasowy burmistrz Uhl został 90 głosami na 119 głosujących na nowo wybrany.

Zjechali do Lwowa d. 10. lutego 1885.

Hotel ŻORŻA: J. Ulenieckl z Wołostkowa, Z. Koaieradzki z Warszawy, A. br. Taube z Csajkowic, J. Kulakowski z Kijowa, dr. A. Nazarkiewicz z Podola rossyjskiego, dr. J. Mikulicz z Krakowa.

Hotel EUROPEJSKI: G. Ulrich z Kl'miec, M. Krisz z Kołomyi, dr. Tittinger z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: L. Bojkowski z Ukrainy. J. Weiss z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: W. Bogucki z Nadwórny, L. Rzewuski z Krakowca.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min.— wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 8 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 mni. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od d. 15. listopada 1884.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 45 rano do Stryja Drohobycza, Borysławia.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 20 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 50 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 rano z Drohobycza, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Lwów. Z Izby handlowej, 9. lutego 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 75	270 —
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	215 25	219 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 wyla. z 10% prm	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy

Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 71	5.81
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9.72	9.82
Półimperjał rosyjski	10.—	10.12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.29	1.31
100 marek niemieckich	60.10	60.80
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 10. Lutego 1885.

godzina 1. minut 49. popołudniu.

Alpiny	46.80	Węg. akcje kr.	312.75
Anglo-Austr.	107.60	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	271.—	Nordbahn	249.—
Kolej Połud.	144.40	Kolej Alföld.	186 25
Kolej p. Elżb.	308 60	Kolej lw.-czern	215 75
Węg. Nordostb.	176 50	Wied. Commune	125 —
Węg. obl. p. zł.	107 75	Elbetal.	189 25
Węg. cis. losy r.	118.25	Losy tureckie	22 50
Zł. ren. węg. 4%	98 32	Bankverein	106 25
Ros. rubel. pap.	1.30.—	Losy węgier	118.50
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 10 lutego.

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	302.60	Anglo-austrj.	106 50
Kolej Kar. Lud.	270 75	Kolej połudn	144. —
Unionsbank	78.30	Napoleondor	9.77
Rossyj. bankn.	1 30	Usposobienie:	ciche

Berlin dnia 9. lutego

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215.60	Akcje kredyt.	515.—
Lombardy	230. 0	Galicjskie	111.60
Poż. wschod.	65.20	Austr. bank.	165.75

BANK KRAJOWY

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

4½% listy zastawne . . 91.25 91.75

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku, l. 42
poleca
przez SUEZ sprowadzane
przewyborne w smaku i zapachu

Herbaty
chińskie,

mianowicie:	Cena za pół kilo
Nr. 0. „ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna, silcie naciągająca :	zł. 5.—
„ 1. „TASZU" Perła Chin, żółto-kwiatowa arom.	„ 4.40
„ 2. „JUNTOJCZAN PECHA", białokwiatowa arom.	„ 4.
„ 3. NANDŻYN czarna. Pierwszy zbiór wiosenny	„ 3.20
„ 4. SOUCHONG czarna bardzo dobra z przyj. zapachem	„ 2.80
„ 5. CONGO famil. dobra z czystym smakiem	„ 2.—
„ 6. PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7. WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70

Poleca również doborowe i najlepsze rodzaje
kawy które rozsela franco pocztą
w woreczkach 5-kilowych, po:

Rio żółta pospolita	zł. 6.40
Santos żółta, czyste zdro. ziarna	„ 6.80
Colomba żółta, duże ziarna	„ 7.?0
Rio zielona a la Syrjus	„ 7.20
Domingo blada, dobra w smaku	„ 7.60
Portorico zielona wcale dobra	„ 8.—
Malabar perłowa	„ 8.40
Laguayra zielona dobra i arom.	„ 8.80
Kuba ciemno zielona mocno arom.	„ 9.—
Ceylon plantacyjna drobniejsza	„ 8.80
„ „ grubsza szlac.	„ 10.40
„ „ najgrubsza	„ 10.40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„ 10.—
„ złotawa	„ 10.40
Moka arabska silna aromatyczna	„ 9.60
Perłowa Ceylon szlach. w smaku	„ 10.40
Menado brunatna najszlach.	„ 10.60
St. Jago di Cuba ziel. najszl.	„ 10.80

Koniak francuski z najsławniejszych domów po zlr. 2.50, 3, 3.50, 4, do 5.50 flaszka.
Stare wina tokajskie
i inne w wielkim wyborze.
Winogrona hiszpańskie,
i różne owoce deserowe.

Najnowsze
KRYZY
do obszycia sukien
poleca po najprzystępniejszych cenach handel
Schilling & Stelzer
we Lwowie
ulica Halicka l. 16.

Bardzo skuteczny
Balsam na prost włosów
flaszka 80 ct.
poleca apteka
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie obok Brygidek.

Węże
gumowe z wkładami płóciennemi, sprężynowe, parciane, czarne do aparatów spuszczania piwa i wina.
Płyty
gumowe różnej grubości z wkładami płóciennemi lub bez.
Banty
bilardowe z najlepszej gumy angielskiej koloru czerwonego.
Pasy
skórzane do maszyn z najlepszych skór środkowych (t. z. Hernleder), jakoteż rzemyki do szycia, spinki do łączenia, tarcze i nity, klucze do spinek. 198 1–6

Z powodu otrzymanego zastępstwa dla Galicji, dostarcza po oryginalnych cenach fabrycznych.
Główny skład
wyrobów gumowych
R. Krimmera
we Lwowie, hotel Żorża.

Nowo otworzony magazyn rękawiczek wyrobu krajowego pod firmą
ERNEST RECHEN
we Lwowie,
ulica Halicka l. 21.
poleca Wysokiej Szlachcie i PT. Publiczności: Rękawiczki wyrobu krajowego z fabryki braci Rechen we Lwowie, oraz różne gatunki szelek, krawatek męzkich, kołnierzów, mankiet, torb damskich i myśliwskich, spodni skórzanych jako też różnego rodzaju
Towarów galanteryjnych
i wielki wybór
kufrów podróżnych
oraz wielki skład Perfumerji zagranicznej i rozmaitych artykułów toaletowych
Równocześnie zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na
wielki skład
Bandażów chirurgicznych
wyrobu krajowego dla różnych ułomności, podług najnowszych wynalazków, robione trwałe i wygodne po cenach najumiarkowańszych.
O liczne uczęszczanie uprasza
z szacunkiem
Ernest Rechen.
Zamówienia i obstalunki uskuteczniają się jak najrychlej. 2189 1–12

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkarazowym natarciu
KREMEM ROŚLINNYM
słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskurka Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko 25 centów.

Siodełka do polirowania paznogci 1 zł 25 ct.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI
do czyszczenia i formowania paznogci od 40 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz,
we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3.,
ulica Halicka róg Walowej, Hotel Europejski i
Filia w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20.

Szwajcarska
CZEKOLADA
i
KAKAO
Z FABRYKI
Amédée Kohler & Fils w Luzannie
(Szwajcarja)
założona 1820.
Odznaczona medalem I klasy
Jeneralny ajent dla Austro-Węgier
L. H. BERSTEIN we WIEDNIU
IX. Berggasse Nr. 18.
Szwajcarska
czekolada
i kakao.

C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Nr **2498V.**

Na rok 1885 rozpisuje się w drodze ofert

DOSTAWA

zwiru, kamienia, cegły, wapna, gipsu — kołów dębowych, dźwigni, stylisk narzędziowych, łopat drewnianych, kółek do taczek, parkietów, gontów, mioteł, szczotek, słomy, konopi czesanych, węgla drzewnego, terpentyny, mazi, świec łojowych i mydła.

Oferty ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „Oferta na dostawę rozmaitych materjałów" należy wnieść najpóźniej **20. lutego r. b. godziny 11.** przed południem do dyrekcji ruchu we Lwowie, równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie zbiorowej tejże dyrekcji wadjum w wysokości 10prct. wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy ilościowe, postanowienia licytacyjne i warunki dostawcze, mogą być przejrzane w biurze Zarządu materjałów we Lwowie, lub też za uiszczeniem należytości pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Lwów d. 6. lutego 1885.

Dyrekcja ruchu.

---

11 losów 10 złot.

Ciągnienie już
20 lutego
KINCSEM
losów po **1** zlr.
Główna wygrana
50.000 złr.
10.000 wygranych
Do nabycia w biurze loterji węgierskiego Jokiej-Klubu, Hatvanergasse,
Budapeszt, National-Casino.

L. 900.

WYCIĄG

z ogłoszenia o kupnie, zamieszczonego przez c. k. Intendanturę 11 korpusu K. F. Nr. 900 ex 1885.

C. k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie, potrzebuje 1161 wyraźnie tysiąc sto sześćdziesiąt jeden cetnarów metrycznych **mąki pszennej na suchary**, które według zwyczaju kupieckiego w drodze kupna z wolnej ręki mają być dostarczone do końca maja 1885.

Reflektujący na powyższą dostawę zechcą swe opieczętowane marką stemplową na 50 ct. opatrzone ofertowe wnioski sprzedaży, **przy dołączeniu próbek mąki**, które co najmniej odpowiedne być muszą typowi 5 budapeszteńskich młynów parowych, wnieść najdalej do 20. bm. 11 godziny bezpośrednio do c. k. Intendantury 11 korpusu.

Bliższe warunki mogą być powzięte u wymienionej władzy codziennie od 9. do 1. godziny z przygotowanego dla tego interesu kupna zeszytu z d. 5. bm.

Z c. k. Intendantury 11 korpusu.

We Lwowie d. 7. lutego 1885.

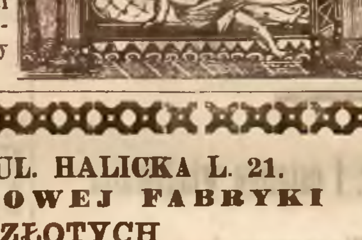
2239 1–3

PŁÓTNA

rumburskie, szwajcarskie, irlandzkie i holenderskie
najlepszej jakości i trwałości
jakoteż
wielki wybór bielizny stołowej
bielizny gotowej damskiej i męzkiej
CHUSTEK, RĘCZNIKÓW
i najlepszych
SASKICH POŃCZOCH i SKARPETEK
poleca po nader nizkich cenach
HANDEL FR. SCHUBUTHA I SYNA
Lwów – Rynek 45. 2001 1–?

K. Gabriela muzeum i panopticum
przy placu Halickim, l. 10, w pałacu.
do widzenia tylko do 1. marca.

Nowość! Pierwszy raz w tem mieście
Elektro-mechaniczne łóżko cudowne



Ta nowość wywołała w Berlinie, Wiedniu, Wrocławiu i t. p. największe wrażenie, jest to rzecz oryginalna i efektowna. Wstęp do obydwóch oddziałów tylko **20 ct.** Dzieci i wojskowi bez stopnia 10 ct. Otwarte codziennie od 9. rano do 10. wieczór. W każdy czwartek wstęp tylko **dla pań.**

FILIA WE LWOWIE, UL. HALICKA L. 21.
PIERWSZEJ KRAJOWEJ FABRYKI
WYROBÓW ZŁOTYCH
F. Kwaśniewskiego
W KRAKOWIE.
Przyjmuje wszelkie zamówienia, reperacje i zamiany.

Posiada wielki zapas wyrobów złotych i srebrnych własnego wyrobu i wyrobów zagranicznych z pierwszorzędnych fabryk, oraz wielki zapas rysunków własnej kompozycji.

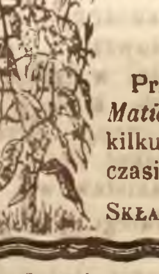
Wyroby wykonane w mojej pracowni nie ustępują zagranicznym, odznaczają się gustownym oryginalnym rysunkiem, trwałem i starannem wykończeniem, a ceną są o wiele niższe, wyrobiły sobie przeto stały zbyt i w części wyrugowały wyroby zagraniczne.

Polecając łaskawym względom PT. Publiczności mój świeżo otwarty magazyn, mam zaszczyt oznajmić, że pracując w tym zawodzie 25 lat w kraju i zagranicą, a prowadząc lat 15 własną pracownię, zkąd najmisterniej wykonaną robotą zaopatrywałem pierwszorzędne firmy w kraju, dołożę usilnych starań aby wszelkim, nawet najwybredniejszym życzeniom PT Publiczności zadość uczynić.

Z wysokiem poważaniem

2203 1–10 **F. Kwaśniewski ul. Halicka l. 21.**

Vin Durand diastasé
(wino Dr. Durand w Paryżu)
powoduje nadspodziewane **wyleczenie wypadków omdlenia, bladaczki, chorób wątroby, ubytek krwi, zaflegmienie, uporczywe zatwardzenie, te tak ciężkie skutki zwichniętego trawienia przez użycie wina Durand diastasé w łatwy sposób.**
„Heil. Geist"-Apotheke we Wiedniu, I. Operngasse 16.
i we wszystkich innych aptekach. 1397a 1–?



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY
MATICO
GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w apt. pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beisera i Nablika.

Dr. SCHMIDTA doświadczone
plasterki
na nagniotki,
używają się od dziesięciu lat jako środek niesprawiający bolów i pewnie działający do usunięcia nagniotków. Skuteczność dr. Schmidta plasterków jest zadziwiająca, bowiem po kilkorazowem użyciu każdy nagniotek wypada bez operacji. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków kosztuje 28 ct.

Dr. Behra ekstrakt na nerwy.
Przyrządzony z roślin leczniczych według własnej metody ekstrakt, który od wielu lat okazał się skutecznym przeciw **cierpieniom nerwów**, a to: **bolom nerwowym, migrenie, ischias, bolom w krzyżach i grzbiecie, epilepsji, porażeniu, osłabieniu i pomazaniom.** Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się ze skutkiem przeciw **reumatyzmowi, sztywności muszkułów, reumatyzmowi w stawach i muszkułach, nerwowym bolom w głowie i szumowi w uszach.** Ekstrakt dr. Behra używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie.

NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów Bittnera i tylko te za prawdziwe uważać, które opatrzone są całą firmą „Juljusz Bittner" aptekarz w Gloggnitz i wszystkie tym podobne wyroby odrzucać jako niegodziwe naśladownictwa.

Główny skład: Gloggnitz, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittnera.

Dr. Schmidta „Plasterki" i dr. Behra „Estrakt na nerwy" są do nabycia **we Lwowie w apt. K. Mikolascha i Z. Ruckera,** Stanisławów A. Beil apt. tudzież w wielu aptekach. 3932 5–25

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4 prct płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4^{1}/_{2}$ „ „ w 60 „ „
Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

W sobotę d. 7. bm. wieczorem **zgubiono**
pęk kluczyków.
Rzetelny znalazca zechce je złożyć w Administracji „Gazety Narodowej."

Nauczycielka rodowita Francuzka, Paryżanka, do ukończenia nauk, z wyższą muzyką i śpiewem, poszukuje umieszczenia w domu arystokratycznym w kraju lub zagranicą.

Ukończona nauczycielka Sacre-Coeure paryskiego, rodowita Francuzka, z dyplomem, rok jak przybyła do Galicji, poszukuje umieszczenia w kraju, lub za granicą w domu szlacheckim.

Nauczycielki Polki z dyplomami, mogące się wykazać chlubnemi rekomendacjami, poszukują umieszczenia.

Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem 2128 1–3
Julii Witoszyńskiej
Rynek, liczba 28, we Lwowie.

Kawa
w gwarantowanych smacznych gatunkach wysyła jak wiadomo, najtaniej i najlepiej
Kar. F. Burghardt, Hamburg,

Rio smaczna 5 kilo złr. 3.45.
Santos delikatna i mocna złr. 3.75.
Cuba nieb.-zielona, brylantowa złr. 4.40
Java złotawa, wielko-ziarnista złr. 4.70.
Ceylon plantac. mocna i piękna zł. 4.90.
Perł. Ceylon god. polecenia zł. 5.30.
Menado delikatna i łagodna złr. 5.40.
Mocca prawdz. arab. szlach. złr 6.30

Powyższe ceny należy rozumieć za **5 kilo**, z opłatą porta, jednak **bez cła, za pobraniem.** 3558 1–12

Cenniki, tudzież prospekta na patentowane tabliczki kawowe gratis i franco.

Nasiona leśne.
Nasienie **sosny** (pinus silvestris), kilo po 4.80 mrk., 50 kil. 230 mrk.; **jodły** (pinus austriaca), **modrzewia** (pinus larix) **smereki** (pinus picea excelsa), **olszy** (alnus glutinosa), **brzozy** (betula alba) i t. p. według cennika. Nasienie jest tegorocznego zbioru i wybornej siły kiełkowania. — Nasienie sosny przeciwnie jest zbioru zeszłorocznego, ma jednak 60–70% siły kiełkowania. Cenniki na żądanie gratis i franco.

H. Gaertner,
nadleśniczy w **Schönthal**, pod Sagan,
1016 1–8 na Szląsku.

OSOBA z dobrego domu poszukuje posady do zarządu domu. Może także przyjąć opiekę rodzicielską i obowiązek wychowania małoletniej dziatwy udzielając przytem początków nauki języka polskiego i niemieckiego. Adres: **D. G.** post. rest. Lwów l. 44.

Ceny zniżone.
Dzieła homeopatyczno-lekarskie
ś. p.
dr. Ant. Kaczkowskiego
dla światłej publiczności, tudzież dla pp. gospodarzy napisane, otrzymać można **po cenach zniżonych,** jak następuje:

a) **Nauka homeopatji** 2 tomy, pierwej złr. 8 **teraz złr. 5.**
b) **Weterynarja homeopatyczna** pierwej złr. 3, **teraz złr. 2.**
c) **Poradnik dla matek** (arcyważne dziełko) pierwej złr. 1.50, **teraz 80 ct.**
d) **Prezerwatywne środki przeciw wściekliźnie** pierwej 60 ct., **teraz 40 ct.** 2148 1–12

We Lwowie: u syna ś. p. autora, Ormiańska, 27, I piętro; w księgarniach miejscowych i w aptece Wgo dr. Mikolascha. — Główny skład dla całej Galicji ma księgarnia Wgo J. Milikowskiego we Lwowie.

Maść rosyjska
przeciw odmrożeniu.
Maść rosyjska zasługuje pomiędzy wieloma innemi środkami tego rodzaju na pierwszeństwo, gdyż jak liczne podziękowania świadczą wyleczyła już wiele osób z długoletnich nawet cierpień i dolegliwości. 2169 1–6
Cena słoika wraz z przep. użycia tylko **50 ct.**
Prawdziwa tylko w aptece obwodowej
EDWARDA STENZLA
w Kołomyi.
Łaskawe zamówienia odwrotną pocztą.

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki,
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Pożyczka loteryjna
miasta Barletta
autoryzowana i zagwarantowana królewskim dekretem na rzecz urządzenia nowego portu.

Gwarancja: Pożyczka ta ma gwarancje pierwszorzędne, a to: I. Hypotekę na majątku miasta Barletta, wynoszącym 20 milionów; II. hypotekę na wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych dochodach; III. depozyt 325.000 lir rocznej renty, trwającej aż do umorzenia pożyczki.

Każda wygrana będzie umorzoną po 100 franków, t. j. 30 franków jako najmniejsza wygrana i 70 franków za kurs emisyjny. Zatem każda wygrana ma gwarancję najmniejszą 30 fr., która podnosi się do 2 milionów.

Obligacje miasta Barletta są urządzone w szczególny sposób co do głównej wygranej; albowiem każda obligacja i wtedy, gdyby zrobiła jedną lub więcej wygranych, współdziała we wszystkich ciągnieniach, które się odbywać będą aż do umorzenia pożyczki, zatem każda obligacja może wygrać do 300 wygranych, które się podnoszą aż do sumy **5 milionów** franków.

4 ciągnienia w roku:
20. lutego, 20. maja, 20. sierpnia, 20. listopada,
w których wyciągnięte będą **140.000** losów, wynoszących do sumy
30 milionów,
a między temi wygrane po 2 miliony, 1 milion, 500.000, 250 000, 100.000 etc.

Wygrane zostaną w następnym dniu po ciągnieniu w gotówce wypłacone w wszystkich częściach świata pod największą dyskrecją.

Cena emisyjna: Na okaziciela opiewające stanowcze oryginalne obligacje, które biorą udział w wygranych 165 ciągnieniach, zawierające wszystkie detailiczne postanowienia w języku francuskim, włoskim i niemieckim, i opatrzone podpisem reprezentacji gminy Barletta, sprzedają się za gotówkę po

35 złr. a. w. za sztukę.

Te same obligacje są także do sprzedania po 50 złr. a. w. z prawem do spłaty w następujący sposób: 5 złr. a. w. przy subskrypcji, a resztę 45 złr. w. a. w 18 ratach po 2 złr. 30 ct. w pierwszym tygodniu każdego miesiąca od 1. kwietnia 1885 r. Kupujący bierze udział we wszystkich wygranych w powyższych ciągnieniach i z temi samemi prawami, jak gdyby je nabył za gotówkę.

Każdy kupiciel otrzyma jako premię bilet na loterję Lotaryngii (ciągnienie 28. lutego z głównemi wygranemi

200.000 franków
i innych mniejszych wygranych.

Niema ani we Włoszech ani w całej Europie pożyczki loteryjnej, któraby mogła wystąpić w zawody z pożyczką Barletty, mającej kolosalną liczbę wygranych, jest ona jedyną, dające największe i trwałe wygrane, zatem jest najlepszą pożyczką z rzetelną i nienaruszoną gwarancją, przynoszącą korzyści właścicielowi.

Subskrypcję przyjmuje do 18. lutego bank
Croce freres de Feu Marino w Genui,
32, Piazza San Giorgio (Włochy).
Listy nadchodzą w 36 godzinach.

Nasz bank, który w przeciągu 10 lat tak we Włoszech, jakoteż za granicą wydał więcej jak za 150 milionów komunalnych i prowincjonalnych obligacyj, a za przeszło 50 milionów przemysłowych przedsiębiorstw pierwszorzędnych, wypłacił już 10 milionów wygranych swym odbiorcom, (jak świadczą tysiące podziękowań). Wszystkie obligacje które dotąd wydałem, były dla odbiorcy korzystnymi, albowiem między kursem emisyjnym i kursem giełdowym różniły się o 40 prc. — Obligacje Genuy n. p. po 90 fr. kupowane, opiewają na 135 fr. — Obligacje Wenecji sprzedawane po 18 fr. opiewają dzisiaj 30 fr., a obligacje Bari, kupowane po 60 fr. opiewają na 110 franków.

Ogólne uwagi. Te obligacje można sobie nabyć z którejkolwiek części świata, jeżeli się: 1. kwotę wyśle przekazem międzynarodowym, 2. za pośrednictwem mandatu konsularnego, 3. przez czek na okaz, 4. w liście rekomendowanym, 5. w posyłce gotówką.

Wpłaty przyjmują się: w banknotach, markach listowych, kuponach od rent, każdego kraju. Na porto z odpowiedzią należy dołączyć 25 ct. Można pisać po niemiecku, francusku, angielsku i hiszpańsku. Zamówienia za pobraniem nie będą uwzględnione.

Bank **Croce fréres** wysyła gratis wygrywającym listę ciągnionych losów w pięć dni po ciągnieniu i awizuje o wygranych. Uprasza się zatem każdego o doniesienie, czy awizacja o wygranej ma nastąpić listownie lub telegraficznie (na koszt) lub czy wygrana ma być wypłacona w miejscu zamieszkania lub osobiście zechce ją podnieść.

BANDAŻE ELEKTRO-MEDYCZNE
Wynalezione przez braci MARIE, lekarzy, zamieszkałych w Paryżu na ulicy de l'Arbresec, 44, zabrewetowane na lat 15, leczą wszelkiego gatunku ruptury i kiły. Bandaże rupturyczne, znane do obecnej chwili, miały za cel podtrzymywanie ruptur, doktorzy zaś MARIE rozwiązali trudne zadanie podtrzymywania i zarazem leczenia tego kalectwa za pomocą BANDAŻÓW ELEKTRO-MEDYCZNYCH, które ścieśniają i wzmacniają nerwy bez wstrząśnienia i bolu i leczą tę niemoc w krótkim przeciągu czasu. Cena pojedynczych 30 franków (oznaczyć na którą stronę), podwójnych 50 franków. Sposób użycia dołącza się zwykle.

We Lwowie sprowadzać można za pośrednictwem magazynu ortopedycznego p. Rudolfa Mann i apteki p. K. Mikolascha.

1985 10–8

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej"